Nr. 294. Lwów. — Sobota dnia 22 grudnia. Rok 1888

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Wałuego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Zenona Męcz.
Jutro: B. 4. Adw. Wiktorji.

Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 59
Zachód „ „ 3 „ 59

Długość dnia g. 8 m. 0
Ubyło dnia 0 min.

Zaproszenie do Przedpłaty.

PRZEGLĄD będzie wychodził w roku przyszłym w tym samym formacie, w tych samych rozmiarach i po tej samej cenie, co w bieżącym.

Stale tak samo jak dotąd będzie zamieszczał dwie powieści, jednę na pierwszej stronie, drugą na czwartej.

Wszystkie inne działy i rubryki będą prowadzone zupełnie w ten sam sposób jak dotąd.

Upraszamy tedy o wczesne odnawianie przedpłaty, a to dla tego, żeby zapobiedz chaosowi, jaki z konieczności rzeczy powstaje wtedy, kiedy wszyscy abonenci równocześnie na pierwszego przysyłają abonament.

Zwracamy przytem i na to uwagę, że na Nowy Rok jest poczta tak obarczona listami, przekazami i posyłkami, iż nie jest w stanie rychło ich ekspedjować, w skutek czego następują dość znaczne spóźnienia. Najlepiej więc wcześnie, przed końcem b. r., abonament przysłać i mieć pewność, że się uniknie przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Przedpłatę proszę przesyłać przekazami pocztowemi.

Osoby, posyłające ją w listach pieniężnych, zechcą dodawać po 5 ct. do każdej przesyłki.

Administracja PRZEGLĄDU.

Przegląd polityczny.

Na braterstwie Włoch z Niemcami spoczął cień niemiły, wybuchła waśń, powstała nieufność — oczywiście nie między obu rządami, ale między obu temi społeczeństwami, co przecież znaczy nie mało, zwłaszcza gdy się uwzględni wielką zależność włoskiego rządu od opinji publicznej, której sympatje dla Tedesców są bardzo świeżej daty. Jak zawsze, powód do komeraży dały Niemcy. Czytelnicy zapewne pamiętają telegram, ogłoszony na schyłku przeszłego tygodnia, o wydaleniu z Berlina p Paronelli'ego, korespondenta pism włoskich *Secolo* i *Diritto*. Wyrzucenie w ciągu 24 godzin z niemieckiej ziemi tego pana, który od lat wielu spokojnie używał wątpliwych przyjemności przebywania nad Spreą, wzbiło orkan oburzenia nad „bratnim Tybrem“, jak przyzwyczaili się mówić Niemcy. P. Paronelli utrzymuje, że nigdy nie zgrzeszył żadną nienawistną wycieczką przeciw Niemcom, „lubo — tak rzekł w swym proteście — wychował się w innem powietrzu, niż to, które owiewa pierś nowoczesnego Germanina“. Ten przekąs wywołał burzę oklasków we Włoszech, pokazując że germanofilstwo włoskie jest sztuczne, powierzchowne, wywołane tylko koniecznością polityczną i że wnet zniknie, skoro tylko owa konieczność ustanie. Pana Paronelli'ego ukarały Niemcy za to, że dzienniki, do których on pisywał, nie na wskroś się przejęły zachwytami dla Berlina i nieraz powątpewały o korzyściach sojuszu z Niemcami. Motywa wydalenia były także godne uwagi; berlińska policja oświadczyła panu Paronelli'emu, że jako cudzoziemiec, nie ma w Niemczech żadnego prawa na swą obronę i zależy jedynie od dobrej woli władzy. Rzecz naturalna, że za ten czyn policji berlińskiej nie spada bezpośrednia odpowiedzialność na dyplomacją niemiecką ani na kanclerza, niemniej jednak nie jest on bez winy. bo przecież wszystkiemu ton daje. Ale ku własnej wygodzie i dla łatwiejszego w potrzebie umywania rąk, książę Bismark, skasowawszy w Niemczech wszelkie autonomje — nawet kościelną — dał autonomją policji Z tem się liczyć trzeba i na tem właśnie oparł się p. Crispi, gdy go w izbie zainterpelował deputowany Pantano. Z miną podobno bardzo kwaśną rzekł, iż „polityka zewnętrzna jest zgoła niezależna od wewnętrznej i jak rząd włoski nie ścierpi żadnego wmięszania obcego państwa w sprawy wewnętrzne Włoch, tak również nie może się mięszać do rozkazów rządu niemieckiego w sprawach dotyczących wyłącznie wewnętrzno-państwowych stosunków“. Można byłoby zapytać p. Crispiego, jakim sposobem wydalenie Włocha z Berlina łączy się z wewnętrzną polityką niemiecką i jakim sposobem wystąpienie w obronie własnego obywatela może być uważane za mięszanie się do wewnętrznych spraw obcego państwa? Ale nie zapytano, bo polityczna konieczność nakazywała Włochom połknąć pigułkę w milczeniu. Koniec końców sprawa przeminęła. zapomniano o niej co prędzej, bo zapomnieć chciano Lecz nie na długo.

W kilka dni potem, mianowicie w przeszły wtorek, w *Osservatore Romano* pojawił się podany Papieżowi mniej więcej przed miesiącem adres bawarskich biskupów. Mówiono już dawniej o tym adresie, że jest zredagowany w wyrazach niemiłych dla włoskiego rządu, ale go nie znano. Poznano teraz i oburzono się niesłychanie. Bo w tym adresie są naprzykład takie wyrazy: „Od chwili gdy nieszczęsna wieść świat obiegła, że Stolicę Piotrową zrabowano i że wróg zajął Rzym, nie przestali pasterze i wierni całego katolickiego świata ubolewać nad tą niesłychaną obrazą publicznego prawa i potępiać ów gwałt. I my też żądamy zwrotu praw, swobody i politycznego panowania Apostolskiej Stolicy; i my też potępiamy wszystko, czego dokonano jawnym gwałtem, albo pod pozorem prawa dla odarcia Papieża z władzy i niezawisłości i błagamy Boga, aby dał Papieżowi używać zupełnej swobody w pierwszej stolicy katolickiego świata!“

Są to wyrazy piękne i szlachetne, płynące ze szczerej katolickiej duszy. Są to wyrazy wyjęte z serca każdego myśliciela, który wyżej ceni moralny porządek i dobro całego katolickiego świata, niż zadowolnienie włoskiej próżności, która gwałtem chce Rzym posiadać, choćby prawem oczywistego rozboju. Ale wyrazy te musiały całą żółć podnieść w bezwyznaniowcach włoskich i na nowo rozjątrzyć ledwo zabliźnioną ranę, naniesioną dumie włoskiej wydaleniem p. Paronelli'ego. „Więc tak! — krzyknięto. — Cóż teraz powie p. Crispi? Czyż ów adres niemieckich biskupów nie jest wyraźnem mięszaniem się Niemiec do naszych spraw wewnętrznych! Więc rząd niemiecki nie może znieść chłodu wiejącego z dzienników *Secolo* i *Diritto* dla sojuszu z Niemcami i za ów chłód mści się na panu Paronelli'm, a jednocześnie biskupom swym pozwala tak o nas mówić! Nie! Podobne postępowanie nie zwiększy u nas liczby przyjaciół tego sojuszu!“ „Nie zdziwimy się wcale — woła *Tribuna* — jeśli od gór szwajcarskich do neapolitańskiej zatoki powstanie silny prąd, szukający zbliżenia z Francją, która przecież zawsze miała z nami dużo wspólnego i dla której sympatje nigdy nie wygasły w piersi włoskiej!“

Przytoczyliśmy wyrazy dziennika najbardziej wstrzemięźliwego. Inne krzyczą bij-za-bij z całą południową namiętnością i wygląda tak, jak gdyby sojusz włosko-niemiecki już wisiał tylko na pajęczynie. Lecz nie ma obawy, ten sojusz nie pęknie, tylko trzeba, by pysznemu nosowi niemieckiemu dano tak samo szczutka we Włoszech, jak mu niedawno dano w Austro Węgrzech. Włosi rozumieją, że Berlin nie może zakazać bawarskim biskupom wypowiadania przekonań nieodłącznych od katolickiego uczucia i coraz silniej ogarniających cały świat katolicki; oni tylko korzystają ze sposobności dla pokazania, że się znudzili mentorstwem niemieckiem i nie myślą całować berlińskiego biczyka. To będzie lekką nauczką dla Berlina i nic więcej.

Ale włoskie oburzenie, iście południowe, buchnęło odrazu tak wielkiem płomieniem i w uczuciach publiczności tak nagły zrobiło zwrot ku Francji, że przyjaciel Crispiego, wielki mistrz massonów musiał wystosować do wszystkich lóż okólnik, nakazujący stłumienie sympatyj francuskich. albowiem Włochy nie mogą podać ręki Francji dopóty, dopóki ona rządzi w Tunisie. Jest to charakterystyczne, że massoni jawnie, czego zawsze dotąd się wystrzegali, musieli poprzeć p. Crispiego. Ze swej strony niemieckie dzienniki wyraziły gorzkie ubolewanie, że biskupi bawarscy sprawili kłopot niemieckiej polityce i jeden z tych dzienników, *Neueste Nachrichten*, wydawane przez niechrześcijan, zawołały, że „postępek bawarskich biskupów wskazuje, iż nadszedł czas, w którym znowu trzeba będzie położyć ciężką dłoń na katolików niemieckich.“

Zapewne! To byłby wspaniały prezent gwiazdkowy dla bezwyznaniowców. Lecz minęły już dla nich piękne dni Aranjuezu!

Londyński *Standard* ogłasza listy p. Nielidowa do tureckiego ministra spraw zagranicznych Saida-baszy i odpowiedź tego pana w sprawie wypłaty zaległości w wojennym długu, który Turcja za ostatnią kampanję winna caratowi. Listy p. Nielidowa są bardzo cierpkie. Powiada on: „Doświadczenie nie wzbudza zaufania w celowość tureckich zarządzeń, przedsiębranych dla wypłaty zaległych rat długu. Spodziewam się, że w odpodzi na mój list nie zadowolnisz się pan tylko przyrzeczeniami, lecz zechcesz faktami poprzeć dobrą wolę Wysokiej Porty, w przeciwnym razie zaufanie carskiego rządu do owej dobrej woli osmańskiego rządu będzie głęboko wstrząśnięte“. P. Nielidów kończy swój list wyrazami nadziei, że część zaciągniętej niedawno pożyczki Turcja obróci na spłatę zaległych rat długu. Daremna nadzieja! Z tej pożyczki nie ma już ani grosza. Rosja może się gniewać wiele jej się podoba i p. Nielidów może coraz ostrzejsze listy pisać do Saida-baszy, nic to nie pomoże: Porta jest w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuje płacić długów — pod tym względem reputacja jej jest ustalona.

Corr. de l'Est donosi z Krety, że na tej wulkanicznej wyspie znów wre, jak w kraterze. Niedawno wyspiarze ci z zapałem witali nowego jeneralnego gubernatora p. Sartyńskiego - baszę. Teraz już nie są z niego radzi i zgromadzenie narodowe wystosowało do sułtana depeszę, aby sobie zabrał Sartyńskiego jeśli nie chce powstania na wyspie.

Berlińskie dzienniki, a za nimi niektóre wiedeńskie doniosły, jakoby na Kaukazie, wśród Ormian, wykryto rozgałęziony spisek, dążący do utworzenia niezależnej Wielkiej Armenji z ormiańskich prowincyj pod panowaniem rosyjskiem i pod tureckiem. Ktokolwiek zna azjatyckich Ormian, ten musiał wzruszyć ramionami, przeczytawszy tę wiadomość. Jakoż dziś nadeszło stanowcze obalenie tej bajki.

Od lat kilku nasze szewctwo krajowe stacza rozpaczliwą walkę z konkurencją zagraniczną. Fabryki obuwia Czech i Wiednia zalewają nasz kraj wyrobami taniemi i tandetnemi, a rzemieślnik krajowy, pracujący zazwyczaj podwójnym kredytem — bo biorący materjał na drogi kredyt i dający swój towar na kredyt spłacany w dowolnych terminach — nie jest zdolnym oprzeć się współzawodnictwu fabryk, które posiłkowane wydoskonalonemi maszynami, wyrabiać mogą obuwie o wiele taniej, chociaż także o dużo gorzej.

Przed kilku miesiącami nowy najazd na Galicję urządziła mödlingska fabryka obuwia, otwierając jego składy tymczasowo w obu stolicach kraju, a głosząc, że otworzy je niebawem w wszystkich większych miastach i miasteczkach Galicji.

Wieść ta przeraziła naszych rzemieślników a tak u nas we Lwowie, jak w Krakowie poczęto robić starania, aby na drodze legalnej bronić rodzimego przemysłu przed zabójczą konkurencją fabryczną.

Usiłowania te w obec swobód konstytucyjnych i zbyt liberalnych postanowień ustawy przemysłowej nie wydały pożądanego skutku. Mimo remonstracji, protestów i rekursów władze nie mogły odmówić pozwolenia na otwarcie w Krakowie i Lwowie bazarów mödlingskiego obuwia.

Otwarto je; a następstwem tego było, iż podkopany już byt naszego szewctwa zachwiał się jeszcze silniej, majstrowie poczęli rozpuszczać czeladź, a ona z nadchodzącą zimą znalazła się bez zarobku i chleba. Liczne jej gromady zagrożone nędzą, pozbawione możności utrzymania swoich rodzin, głośno poczęły się domagać pracy a władze ujrzały się w przykrem położeniu, albo publicznemi funduszami utrzymywać pozbawionych zarobku, lub starać się o wydalenie ich do miejsc rodzinnych.

Wśród tego oburzenie i gniew na zagraniczną konkurencję wzmagały się z każdą godziną, a zręczni agitatorowie, których nie brak nigdy wtedy, kiedy nędza daje przewagę namiętnościom nad rozumem, gorliwie podżegali proletarjat rzemieślniczy, kusząc go do opuszczenia drogi legalnej obrony a chwycenia się drastyczniejszych środków samopomocy.

Na zgromadzeniu lwowskich szewców w połowie zeszłego miesiąca odzywały się już za tem głosy, lecz rozsądek i umiarkowanie naszych majstrów stłumiły je w zarodku.

Skończyło się więc na wytłuczeniu kilku szyb w bazarze mödlingskim i na pogróżkach, których na szczęście w czyn nie zmieniono.

Inny niestety obrót wzięła sprawa bazaru w Krakowie. Krewkie usposobienie mazurskiego szczepu mimo upomnień ludzi poważniejszych wzięło górę i idąc za podszeptami tych, co w mętnej wodzie zwykli łowić ryby, czeladź dopuściła się napadu na bazar i zupełnie zniszczyła jego urządzenie i towary.

Gwałt ten jednogłośnie potępiła opinja kraju i jednomyślnie wskazała, że jeno przez stowarzyszania się rzemieślników celem wyrobu i przez zakładanie bazarów taniego obuwia możnaby położyć skuteczną tamę obcemu współzawodnictwu.

Za tą życzliwą i jedynie praktyczną radą zamyśla pójść szewctwo lwowskie, bo jak już onegdaj donieśliśmy, zamierza utworzyć stowarzyszenie udziałowe, wspólnemi siłami chce założyć wielki warsztat, chce go zaopatrzyć w niezbędne dla taniej fabrykacji maszyny, zatrudniać w tym warsztacie liczną, a dziś zarobku pozbawioną czeladź, i otworzyć w naszem mieście bazar gotowego obuwia, zaopatrzony obficie w doborowy i tani towar.

Usiłowania te naszych majstrów szewskich są jednak nie tak łatwemi do ziszczenia, gdyż aby je wprowadzić w czyn, nie wystarczą najlepsze chęci inicjatorów. Ku temu niezbędnym jest znaczny kapitał zakładowy i obrotowy. Trzeba bowiem nietylko urządzić warsztat i zaopatrzyć go w konieczne maszyny pomocnicze i urządzenia, ale zakupić materjał i przybory na wyrób kilku tysięcy par obuwia, niezbędnego do otworzenia bazaru.

Trzeba dalej wynająć lokal na bazar, urządzić go wedle tegoczesnych wymagań z pewną wykwintnością, która wabi klientelę, i na ostatek trzeba posiadać w zapasie choćby skromny fundusik na pierwsze miesiące po otwarciu przedsiębiorstwa, zanim ono się rozwinie i wyrobi sobie wzięcie u publiczności.

Na to wszystko trzeba dość znacznych kapitałów i mieć je trzeba zaraz pod ręką. Tych nie dostarczą sami majstrowie, bo byt ich materjalny podkopała już dłuższa walka z obcą konkurencją. Złożą oni może kilka tysięcy, może w najlepszym razie połowę potrzebnych funduszów, lecz o resztę muszą zwrócić się do kraju, do instytucyj i władz jego, wreszcie do ogółu społeczeństwa, które potępiwszy jednomyślnie nielegalną walkę z konkurencją, jaką stoczył Kraków z bazarem mödlingskim, pchnęło na inne tory tę walkę, a dziś winno się poczuwać do obowiązku popierania czynem własnej teorji, wprowadzanej w praktykę.

Jeśli piętnem zdrajcy ojczyzny znaczy opinja tych, którzy lekkomyślnie zaprzedają naszą ziemię obcym przybyszom, jeśli od lat kilku zdobywamy się na wysiłki prawie nad własną możność finansową, aby popierać i rozwijać nasz przemysł domowy, stwarzać dla naszej ludności wiejskiej w koszykarstwie, koronkarstwie i t. p. zatrudnieniach nowe źródła zarobku — to temci bardziej strzedz nam należy przed upadkiem nasze prastare, tysiące rodzin żywiące rękodzielnictwo. Na to nie trzeba ofiar, starczy dobrze zrozumiany własny interes — bo z chwilą zupełnego pognębienia naszego szewctwa bazary zagraniczne staną na uprzywilejowanym stanowisku bez żadnego współzawodnictwa, i wtedy zasypując Galicję towarem jeszcze lichszem, jeszcze tandetniejszem, podniosą jego ceny i haraczem obłożą niezbędne potrzeby naszego kraju.

Nie potrzeba więc ofiar, bo wystarczy przystąpić do stowarzyszenia z pewną dowolną ilością udziałów i poręką do ich wysokości, lub z pożyczką przyjść w pomoc stowarzyszeniu. W obu tych wypadkach ryzyko jest bardzo nieznaczne; bo udzieloną pożyczkę może każdy odebrać w towarze po otwarciu bazaru, a przystępując do stowarzyszenia jako jego członek, będzie miał sposobność dozorować jego czynności czy to na walnych zgromadzeniach stowarzyszonych, czy to starając się o wybór do rady nadzorczej stowarzyszenia.

Tak czynnie dopomagając naszemu szewctwu i dorzucając swój grosz do jego grosiwa, społeczeństwo nietylko odwróci od siebie ekonomiczną klęskę — lecz przywróci materjalny dobrobyt tysiąca rodzin, zatrzyma na pożytek kraju tysiące rąk pracowitych, które dziś zwodniczemi nadziejami wabi ku sobie zagranica, i tysiące serc szczerzej i ściślej spoi z naszą narodową ideą.

Nie wątpimy, iż społeczeństwo nasze pojmie doniosłość tej sprawy, a z drugiej strony ufamy, że rzemieślnicy nasi, pomni i wdzięczni użyczonej im pomocy, spłacą ją rzetelną pracą.

Korespondencje.

Wiedeń 19 grudnia.

(?) Poważne sfery poselskie bez różnicy stronnictw, oraz za-izbowe, zajmują się sprawą ułatwień, któreby w drodze reformy szkół mogły surowości ustawy wojskowej złagodzić. Sfery te prowadzą rokowania z Ministrem oświaty i starają się wpłynąć na to, żeby minister przez inicjatywę w tej mierze podwójne położył zasługi, tak z powodu reformy w ogóle, jak i przez oddziałanie jej na ustawę wojskową. Zwracają uwagę mianowicie na to, że studja prawnicze mogą być uproszczone, że wystarczyć może kursów sześć, a przynajmniej ci, którzy reflektują wyłącznie na służbę w administracji i sądownictwie, mogliby być uwolnieni od pewnych przedmiotów i kończyć wydział prawny w trzech latach. Wskazują na to, że w Prusach obowiązuje prawników trienuium, gdy zaś jeden rok z tych trzech służą wojskowo jako ochotnicy, więc właściwie tylko dwa lata trwają dla nich studja prawdziwe, przygotowujące do służby publicznej.

Widma i przywidzenia.

(Dokończenie).

Przykład trzeci.

„P. C. i L. służyli razem przez lat 8 w pewnem biurze rządowem i żyli z sobą w wielkiej przyjaźni. W poniedziałek dnia 10 marca 1883 r. L. idąc do biura, poczuł się nagle chorym, wstąpił więc do apteki, gdzie mu powiedziano, że cierpi na wątrobę. Wrócił do domu i przez kilka dni następnych nie przychodził do biura. C. wiedział, iż jego przyjaciela odwiedził lekarz, że kazał mu jeszcze kilka dni przeleżeć w łóżku, lecz zarazem oświadczył, że choroba nie jest niebezpieczną. W sobotę wieczorem C. był cierpiący na głowę, skarżył się przed żoną na zbytnie gorąco, czego od dwóch miesięcy już nie doświadczał, poczem położył się, lecz może po upływie minuty zobaczył swego przyjaciela L., stojącego przed nim i ubranego jak zwyczajnie. C. zauważył nawet wszystkie szczegóły ubrania, jak krepę na kapeluszu, palto niezapięte i laskę w ręku. L. bystro popatrzył w oczy C. i wyszedł. W tej chwili panu C. przypomniały się słowa z księgi Hioba: „Przed oczami memi przeszedł duch i włosy moje powstały.“ Współcześnie poczuł dreszcz w całem ciele i wrażenie, jakby podnosiły mu się włosy. Zapytał się żony o godzinę, odpowiedziała mu, że za dwanaście minut uderzy dziewiąta. „Pytałem się ciebie dlatego — powiedział do żony — że L. umarł; widziałem go w tej chwili.“ Żona starała się go przekonać, iż się myli, lecz napróżno. O śmierci swego przyjaciela C. dowiedział się nazajutrz o godzinie 3 po południu. L. rzeczywiście umarł w sobotę o godzinie 8 minut 50. Przy sekcji okazało się, iż umarł w skutek pęknięcia aorty.

Wypadek ten jest bardzo ciekawym z wielu względów. Wiarogodność C. nie ulega żadnej wątpliwości. Nie doświadczał on nigdy żadnych halucynacyj, ani jakiegobądź przeczucia i nie miał żadnych powodów do przypuszczań, by przyjaciel jego zagrożony był śmiercią.

A oto opowiadanie, ciekawe ze względu, iż jest faktem historycznym, który przytrafił się w czasach, gdy nie mogło być nawet mowy o podawaniu myśli lub telepatji; jest to opowiadanie Agrippiny d'Aubigny o śmierci kardynała ks. Lotaryńskiego.

„W tym czasie gdy król bawił w Avignonie, umarł tam w dniu 23 grudnia r. 1574 kardynał ks. Lotaryński. Królowa (Katarzyna Medycejska) położyła się spać trochę wcześniej niż zwykle; przy niej znajdowali się: król nawarski, arcybiskup Lyonu i damy dworskie: de Letz, de Lignerolle i de Ronne, które potwierdziły poniższe opowiadanie. Królowa pożegnawszy się z obecnymi, zaledwie położyła głowę na poduszki, gdy w tem głośno krzyknąwszy, podniosła ręce i wzywając pomocy, z przestrachem wskazywała na miejsce w nogach łóżka, gdzie jakoby miał stać kardynał z wyciągniętą ku niej ręką. „Kardynale, ja nie chcę ciebie widzieć“ — zawołała kilkakroć królowa Król nawarski wyprawił jednego z dworzan do mieszkania kardynała, który wróciwszy wkrótce, oświadczył, iż ten przed chwilą zakończył życie.“

Oto znów przykład czwarty i ostatni, wyjęty z opowiadania francuskiego historyka Franciszka Belforta.

„Często zdarza się nam czytać lub słyszeć opowiadanie o osobach, które w chwili śmierci zjawiają się, jakby z ostatniem pożegnaniem tych, których za życia kochali. Mogę z całą sumiennością potwierdzić wiarogodność podobnych zjawisk, doświadczyłem ich bowiem we własnej osobie i to nie we śnie, ale na jawie, w chwili zabawy, gdy byłem tak przytomnym jak teraz, gdy piszę te słowa. W ten sam dzień, gdy umarł mój ojciec, gdy nie wiedziałem wcale o jego chorobie i śmierci, w dzień Matki Boskiej we wrześniu, znajdując się około godziny 10 w nocy w ogrodzie z kilku moimi kolegami, podszedłem do gruszy, by ją wstrząsnąć, ale zaledwie oddaliłem się na parę kroków od towarzyszów, gdy spostrzegłem przed sobą mego ojca. Był bardzo blady, o wiele wyższy nad swój wzrost rzeczywisty i zbliżał się do mnie z rozwartemi ramionami. Krzyknąłem tak głośno, iż towarzysze moi rzucili się ku mnie, ale w tej chwili zjawisko zniknęło. Opowiedziałem kolegom i nauczycielowi. Na drugi dzień wysłany posłaniec przywiózł wiadomość, iż ojciec mój, właśnie w chwili, w której mi się pokazał zakończył życie.“

Na tym przykładzie poprzestajemy.

* * *

Podobnych opowiadań w dziele autorów, znajduje się mnóstwo, wszystkie one są autentyczne i osoby, które je podały, zasługują na zupełną wiarę.

Być może, że wkradły się jakie omyłki co do szczegółów, lecz w ogóle wiarogdność opowiadań tych nie ulega wątpliwości.

Zgoda — lecz co o tem wszystkiem sądzić?

P. Bar spostrzegł na cmentarzu widmo p. Freville w chwili, gdy właśnie umierała. Ponieważ ślepy wypadek tworzy nieraz dziwne, niezwyczajne kombinacje, czyby nie należało więc w tym razie uznać jakiejś halucynacji? Ale argument ten, jakkolwiek posługują się nim zwykle w podobnych wypadkach, jest niedostatecznym. Odpowiadają zawsze: to halucynacja, a jeśli zgadza się ona z faktem rzeczywistym, to tylko wypadkowo, a nie dla tego, by między halucynacją i faktem istniał jakikolwiek rzeczywisty związek.

Wypadkowość jest bardzo wygodnym argumentem, do którego zwracamy się zwykle przy wszelkich trudnościach wyjaśnienia rzeczy nieznanej. Ale to kwestji nie rozwiązuje. Przypuśćmy, że p. Bar w ciągu swego 60-letniego życia doświadczył tylko jeden raz halucynacji, co będzie stanowić $^1/_{24000}$ część możności doświadczenia halucynacji. Przyjąwszy zaś zgodność chwil, w której przytrafiła się halucynacja z chwilą śmierci pani Freville i rachując, że w dobie znajduje się 48 półgodzinnych perjodów czasu, to możność podobnej halucynacji wyrazi się już w miljonowym ułamku Ale to nie wszystko. P. Bar mógł doświadczać i innych halucynacji, a przypuściwszy, iż miał on tylko stu znajomych, a spostrzegł tylko panią de Freville, możność więc spostrzeżenia jej a nie kogo innego wyrazi się już w ułamku miljardowym. Jeżeli zaś przyjmiemy tylko cztery podobne zdarzenia, prawdopodobieństwo takich czterech przypadkowych zgodności, wyrazi się w ułamku, którego licznikiem będzie jedność a mianownikiem cyfra z 36 zerami. Czyli, że byłby to wypadek tak rzadko się przytrafiający, iż samo przypuszczenie go sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi.

Hypotezę więc o ślepym wypadku wypada pominąć. Przy podobnych warunkach wypadkowość niemożliwą. Jeśliby zaś kto chciał koniecznie przyznawać możność wypadku, to w odpowiedzi słusznie moglibyśmy przytoczyć znane porównanie o literach alfabetu rzuconych do góry; nikt przecież nie może twierdzić, by litery te upadłszy na ziemię, ułożyły się tak wypadkiem, by utworzyły wyraz n. p. Iljada.

A ponieważ nie można podejrzywać wiarogodności opowiadań i nie można również przyznać często powtarzającej się zgodności przypadkowych zdarzeń; pozostaje więc konieczność uznania faktów rzeczywiście istniejących. Jakkolwiek wydaje się to nieprawdopodobnem, wyznać jednak musimy, iż halucynacje rzeczywiste istnieją; potwierdza je rzeczywistość, i jakiekolwiek stawianoby im zarzuty, dopominać się one będą badań naukowych. Przekonanie wypowiedziane przez autorów dzieła „O przywidzeniach“ znajduje potwierdzenie w wielu faktach analogicznych. Wiele osób powodowanych obawą narażenia się na śmieszność, ukrywa przed innymi doznane halucynacje, ale gdyby nie ten wzgląd i gdybyśmy chcieli być szczerymi, to z pewnością prawie każdy z nas słyszał opowiadania o podobnych zjawiskach, jeśli nie od tych, którzy ich doświadczali, to od osób im bliskich lub zupełnie wiarogodnych. Brak im może szczegółów i okoliczności, wypełniających opowiadanie p. Bara, ale wniosek pozostaje ten sam.

Gdybyśmy chcieli umyślnie wywiadywać się o nie, ze zdumieniem przekonalibyśmy się, jak często zdarzają się rzeczywiste halucynacje, przeczucia, związki dusz odległych od siebie, sprawdzające się sny itp. zjawiska.

Gdyby to wszystko istniało tylko w fantazji i było prostym wymysłem, to chyba niemożliwym byłby jednakowy na te objawy pogląd w różnych krajach przy różnym stopniu rozwoju nauk i cywilizacji; im więcej wnikać będziemy w uczucia ludzi opowiadających nam o tych zjawiskach, tem częściej spotkamy się z wiarą w przywidzenia w chwili śmierci, i to we wszystkich sferach — tak wśród ludu wiejskiego jak i pośród warstwy inteligentnej.

Lecz słusznie zapyta czytelnik: „Jaki wniosek z całej tej długiej gawędy?... jaki rezultat naukowy?“

Wyznać musimy, że jak w chwili obecnej, bardzo mały. Ponieważ niepodobna przywidzeń (o jakich mówiliśmy) uważać za banalne, za jakie dotychczas powszechnie je przedstawiano, więc będzie słuszniej i z większem prawdopodobieństwem: wyznać, że są to halucynacje, ale halucynacje prawdziwe, mające związek z rzeczywistą istotą faktu.

Pan Bar, widząc panią Fréville na cmentarzu u mogiły jej męża, doświadczył halucynacji w tem znaczeniu, że wizerunek pani Fréville nie istniał na zewnątrz świadomości jego, i gdyby wtedy p. Bar miał był pod ręką aparat fotograficzny, nie otrzymałby na płycie jej wizerunku. Byłato więc tylko halucynacja i nic więcej.

Ale rzeczywiste znaczenie tych przywidzeń,

Równocześnie musiałaby być przeprowadzona reforma szkół średnich, mianowicie niemal jednomyślnem jest żądanie, żeby zniesionym został podział na niższe i wyższe gimnazjum, żeby wykład nauk ułożono stosownie do wieku bez powołania do tych samych przedmiotów, żeby naukę greckiego języka rozpoczynano dopiero od 5 klasy, przyczem żeby porzucono metodę lingwistyczną, formalistykę krytyczno-analityczną lecz żeby zapoznawano z całym obszarem literatury i kultury starożytnej. Plan ten mógłby snadnie pomieścić się w 7 latach, młodzież wychodziłaby z gimnazjum nierównie lepiej rozwinięta umysłowo, a rok byłby przecież zyskany. Oczywista, że dyskusja w tej mierze i nacisk wywierany na Ministra, pozostaje dopóty w sferze życzeń i teorji, dopóki nie wiadomo, czy minister właśnie z temi zapatrywaniami się zgadza i czy w ogóle uznaje, że przez właściwe reformy należy złagodzić surowości ustawy w języku. Może przecież przy budżecie w Izbie w tej mierze jakiś rąbek zasłony uchylonym zostanie.

Opozycja nie może strawić wystąpienia ministra obrony krajowej, a jeżeli w głównych organach swoich usiłowała ile możności milczeniem swoję porażkę pokryć, to za to odrzyca się teraz w małych, lubo w dosyć wpływowych prowincjonalnych pismach, które utrzymuje. Do czego to bałamucenie opinji publicznej dochodzi, niechaj objaśni bodaj jeden przykład: *Tagesbote aus Mähren und Schlesien* przyniósł obszerny list z Wiednia pod marką jednego z wybitnych posłów lewicy, a w liście tym wytoczonem jest oskarżenie, że minister obrony krajowej przeszedł do ultramontanów. Otóż do niedawna jeszcze trzymał się minister neutralnie, lecz hr. Schoenborn, gdy został ministrem sprawiedliwości, umiał tak wpływać na żołnierza, że go nawrócił; hr. Welsersheimb stał się ultramontaninem, reakcjonarjuszem i dla tego to solidaryzuje się teraz ze zgubną tendencją systemu obecnie rządzącego. W taki to sposób robi się *Stimmung* na prowincji, ale widać, że opozycja głęboko się czuje porażoną, skoro nie waha się rzucać — na armją; ale bo też nic już nie ma do stracenia.

Ze sfer dworskich i rządowych w Serbji nadeszły tu dziś informacje, których istotnie bardzo było potrzeba. Sfery te zapatrują się następnie na sytuację: Rząd nie uznaje wcale, jakoby dojście radykalnych do niemal wyłącznej władzy w reprezentacji musiało za sobą niebezpieczeństwo dla kraju sprowadzić. Jeżeli radykalni przyjmą uchwalony przez komisję projekt nowej konstytucji, wówczas spełni się życzenie króla, żeby najszersze warstwy ludności serbskiej zostały pozyskane i przyzwyczajone do udziału w rozwoju swobód obywatelskich. W przeciwnym jednak razie będzie król o tyle silnym, że zdoła nie dopuścić do jakiegokolwiekbądź osłabienia organizmu państwowego. Król Milan nie jest człowiekiem, na którymby wymusić można koncesje, zwłaszcza takie, które on uważa za niezgodne z dobrem narodu. Z drugiej strony król wcale nie żywi zasadniczej awersji przeciw stronnictwu radykalnemu, tak, żeby z niem razem lojalnie pracować nie chciał; jeżeli tylko lojalność i legalność będą i przez to stronnictwo na sztandarze jego wypisane. Przewódzcy radykalistów zwołali zgromadzenie swych stronników, na którem postawią wniosek postępowania umiarkowanego. Wiadomo jednak, że u partji tej są żywioły, które dzisiaj pod hasłem: *ni Dieu, ni maître*. Te żywioły muszą być usunięte, lub zmuszone do milczenia. Jest to warunek *sine qua non* dla radykalistów, jeżeli chcą do władzy aspirować. W każdym razie oni wyłącznie będą odpowiedzialni za to, jaki obrót sprawy w Serbji wezmą: czy rozwój spokojny, czy represja nielegalnych zapędów.

Ze Sofji otrzymuję list donoszący, że via Odesa przybyło tam właśnie kilkudziesięciu emigrantów, połowa wojskowych, którzy poprzednio o powrót uprasziali. Mówią oni: „Nie ma co robić w Rosji, zawiedliśmy się i nie mieliśmy już z czego żyć. Kto tam wie, jakie plany ma Rosja, ale obecnie o nas zapomniała. Sądziliśmy, że Canków przybywszy do Petersburga, gdzie się naradza z hr Ignatjewem, wskóra coś, a i nam pomoże. Tymczasem milczy on, a my żyjąc tam w nędzy widzieliśmy, że Bułgarja spokojna i szczęśliwa. Więc już nie chcemy słyszeć o Rosji, ale służyć krajowi i księciu, skoro go kraj dobrowolnie słucha.“

Fundacja br. Hirscha.

Trzy tygodnie już mija, odkąd stała się faktem zapowiadana oddawna i równocześnie podziw i niedowierzanie budząca 12 miljonowa fundacja br. Hirscha na cele wykształcenia i oświaty młodzieży galicyjskiej, oczywiście przedewszystkiem i powiedzmy z góry otwarcie: j e d y n i e żydowskiej, bo o tę tylko ofiarodawcy, a właściwie ten, który go do ofiary nakłonili, iść musiało. Trzy tygodnie, to w naszej erze pulsującej przyspieszonem tętnem pary i telegrafów, to sporo czasu, w którym na zachwyty. na bibliotece w niebo hymny pochwalne znalazłoby się dużo miejsca, a jednak... a jednak głucho w około panuje milczenie. Prasa poważna ograniczyła się do zanotowania faktu samego — a po za tem odezwały się tylko, na szczęście, nieliczne głosy tej prasy, którą zaimponowała sama cyfra i tytuł: „darowizna“ — i które w tej cyfrze i tym tytule ujrzały szczęście dla kraju. My przyznajemy się z całą szczerością, że — na zachwyty nas nie stać. Oprócz uznania dla osoby br. Hirscha, że okazał się człowiekiem wysoce humanitarnym i że ze swego stanowiska postąpił nadzwyczaj roztropnie w tym kierunku w którym mu współność plemienna pójść nakazała; oprócz tego uznania, które zawsze i przeciwnikowi oddać się godzi, nie mamy nic więcej w kierunku dodatnim do powiedzenia o jego fundacji — która oby dla kraju nie stała się aż nazbyt „pamiętną.“

Owszem, mamy zdanie wprost przeciwne aniżeli ci wszyscy, którzy w darowiznie br Hirscha szczęście dla kraju upatrywali. Jest to, podług nas, tak piękny „koń trojański,“ jak piękniejszego nawet wymarzyć sobie nie można. Ogrom jego olśnił oczy krótkowidzących i naiwnych. Przypatrzmy się mu jednak trochę bliżej. Oto według przedłożonych i zatwierdzonych przez rząd statutów, główne postanowienia fundacji są następujące: Dwanaście miljonów franków tworzy „fundację br. Hirscha do szerzenia oświaty ludowej, jakoteż popierania rzemiosł i rolnictwa w Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem i Bukowiną.“ Cel jej ma być osiągniętym: — 1) przez zakładanie szkół ludowych i ogródków fröblowskich; 2) popieranie nauczycieli dla tych szkół przez czas dłuższy zobowiązanych; 3) bezpłatne rozdzielanie książek i rekwizytów szkolnych między ubogą młodzież; 4) tworzenie szkół żydowskich; 5) obiady i odziewanie uczniów biedniejszych; 6) rozmieszczanie zdolnych chłopców żydowskich u rękodzielników i gospodarzy dla praktyki; 7) szkoły uzupełniające dla czeladzi; 8) stypendja i zasiłki; 9) bezprocentowe pożyczki i 10) szkoły przemysłowe uzupełniające. Wykładowy język — polski, a niemiecki obowiązkowy. Uczniowie chrześcijańscy mają pobierać naukę swej religji kosztem fundacji; na procentowe pożyczki będzie iść rocznie 100,000 zł., kapitał w Wiedniu pod zarządem kuratorji z 18 członków, przez samego br. Hirscha wybranych.

Na pierwszy rzut oka rzeczywiście fundacja przedstawia się w formie nadzwyczaj przyzwoitej: nie staje na stanowisku odrębności plemiennej żydów, owszem daje poniekąd do zrozumienia, że ostatecznym celem jej ma być assymilacja żydów. Ale każdemu, kto głębiej w rzeczy patrzy, kto potrafi odróżnić pozory od rzeczy samej, temu z pod delikatnych osłonek przyjacielskiej maski, jaką fundacja ta na papierze przybrała, wyziera twarz groźnej w rzeczywistości dla kraju klęski.

To jest nasze najgłębsze przekonanie i tego twierdzić nie wahamy się ani na chwilę. Są instynkta i przeczucia tak silne, że wszelkie rozumowania przemódz ich nie zdołają; mimo najlepszej gry człowieka podającego nam rękę w sposób przyjacielski czujemy zdradzieckie jej drżenie, instynktownie odgadujemy fałsz, przeczuwamy wroga. W tym wypadku oprócz instynktu ostrzega nas jeszcze i sama logika faktów bądź danych już i nieodmiennych, bądź tych które nieodzownie nastąpić muszą.

Przedewszystkiem farsą jest najoczywistszą, jakoby fundacja miała oprócz podźwignięcia żydowstwa co innego na celu. Autorowie statutu fundacyjnego zastrzegają się wprawdzie przeciw temu obiecują przytulić do łona fundacji także chrześcijan, ale zastrzeżenie takie z góry rzucone jest dla nas właśnie jeszcze jednym dowodem więcej, że co innego mówią, a do czego innego dążą. Zresztą aż nazbyt widocznie wysuwa się z całego projektu fundacji jego Achillesowa pięta. Jest ona rzeczywiście w ostatnim z wyżej przytoczonych punktów, to jest, że pozostawać ma pod zarządem kuratorji złożonej z 18 członków (9 żydów i 9 chrześcian) w Wiedniu stale osiadłych. Ten skład daje jedną tylko gwarancję: że wszystkie sprawy będą załatwiane w duchu żydowsko-niemieckim, że ogólny kierunek będzie antinarodowy, że kuratorja nasyłać będzie z Wiednia i z Niemiec gromadami całemi nauczycieli „ukwalifikowanych“ do kraju naszego, że założone przez fundację szkoły staną się stokroć gorszymi od hajderów ogniskami antinarodowych, a i społecznie dla nas szkodliwych żywiołów, tem szkodliwszych, że wyżej wykształconych, do walki konkurencyjnej silniej uzbrojonych.

Statut fundacji powiada: język polski wykładowy — niemiecki obowiązkowy. Pytamy dla czego ten obowiązek języka niemieckiego? Z jakiej racji? Czyż język ten jest czynnikiem przyspieszającym assymilację żydów z naszem społeczeństwem. Toż to przecież najoczywistsza ironja! Jest to niezawodnie sposób reformowania ortodoksów galicyjskich, którzy dzisiaj uczą się mimowolnie języka polskiego lub ruskiego, ale sposób reformowania ich na żydów wykształconych zawodowo zdolnych, na ludzi zupełnie podobnych do tych, którzy dzisiaj już w intelligencji i stanie mieszczańskim, zwłaszcza kupieckim, są wszystkiem, czem kto zechce, w danym razie najzagorzalszymi niemieckimi patrjotami, ale nigdy Polakami, którymi nie byli i nie będą. Wieki całe z danego materjału żydowskiego nie stworzyły u nas nic prócz masy beznarodowców i wielu bezwyznaniowców — a inicjatorowie fundacji występują z szumnem hasłem asymilacji — za pomocą kształcenia młodzieży żydowskiej przez nauczycieli niemieckich i w języku niemieckim!

Również tylko bardzo naiwnym zamydlić może oczy drugi czczy frazes o rozszerzeniu dobrodziejstw fundacji także na młodzież chrześcijańską. Wymyślony on został faktycznie tylko dla zamydlenia oczu, dla stłumienia w zarodzie wszelkich okrzyków protestu przeciw najazdowi tych dwunastu miljonów franków na kraj nasz, który mimo ogromnej potrzeby darowizny tej przyjąć nie powinien. Pozwolimy sobie zapytać, kto z chrześcijan poszle dziecko swoje do szkoły *par excellence* żydowskiej, i który z kapłanów katolickich udzielać będzie nauki religji katolickiej za żołd, jaki fundacja br. Hirscha płacić za to przyrzeka? Autorowie pomysłu fundacyjnego okazali wiele zręczności w ogóle, ale w tym punkcie natrafili na szkopuł, którego ominąć nie mogli; to też, uzbrojeni w cały cynizm ryzykującej wszystko odwagi, potrącili o najgłębsze uczucia religijne i formalnie jakby na drwiny umieścili w statutach owo postanowienie o opłacaniu kapłanów katolickich z źródeł dochodów br. Hirscha.

Ale, jak powiadamy, jest to tylko farsa, obliczona na otumanienie łatwowiernych. Autorowie statutu fundacyjnego wiedzieli dobrze, że kosztem odsetków z 12 miljonowego kapitału nie wielu, a może i żaden nie pożywi się i nie wychowa ręk dzielnik Polak lub Rusin, żaden obywatel kraju w tem znaczeniu, w jakiem my go na podstawie tradycyj narodowych i religijnych rozumiemy — cóż im ostatecznie szkodziło posłużyć się nawet insynuacją, zrobioną kapłanom katolickim i całemu naszemu społeczeństwu?...

Za dalekobyśmy pójść musieli, gdybyśmy chcieli jeszcze obszerniej motywować protest przeciw darowi bar. Hirscha, złożonemu nibyto na ołtarzu dobra krajowego, a w rzeczywistości będącego nową dla kraju klęską. Ze szkół, przez br. Hirscha ufundowanych nie wyjdzie bowiem według naszego zdania ani jeden Polak albo Rusin, ani jeden obywatel kraju, poczuwający się do łączności narodowej i politycznej z krajem; wyjdą jednostki, które zawsze i wszędzie przedewszystkiem własny swój interes na oku mieć będą, a przez to samo i interes plemienia, którego solidarność nieprzełamana jest jedną z najsilniejszych jego broni w walce z nami, w walce cichej i powolnej wprawdzie, ale obejmującej dziś już wszystkie dziedziny życia społecznego. Pod pozorem wyświadczenia krajowi dobrodziejstwa w ten sposób, że masy ciemnego żydostwa, żyjące teraz nędznie z szacherki i wyzysku, zwrócą się ku pracy produktywnej, rolniczej i rękodzielniczej poszle fundacja br. Hirscha nowo stworzone zastępy żydowskiego wojska na zajęcie pozycyj dotychczas przez żywioły narodowe obsadzone, a bronione dziś już niemal rozpaczliwie, bo na minach dawno już przez lichwę i systematyczne rozpajanie podłożonych. Wielki akt wspaniałomyślnej ofiary br. Hirscha jest w oczach naszych niczem innem, jak tylko dalszym krokiem na drodze pewnego jakby oddawna już ułożonego planu, przeprowadzonego z dziwną konsekwencją i wytrwałością, planu, którego celem ostatecznym jest nie co innego, jak wzięcie w wieczystą dzierżawę ziemi między Wisłą a Zbruczem, gdzie nieszczęśliwe niegdyś stosunki polityczne, nieopatrzność i niezaradność nasza i mnóstwo innych czynników pozwoliły żydom rozwielmożyć się jak nigdzie indziej na świecie i zamarzyć o „Ziemi Obiecanej“...

Jeszcze słowo.

Zwrócenie żydowstwa ku pracy produktywnej rolniczej i rękodzielniczej jest także dźwięcznym ale pustym frazesem Jak starą jest 60-wiekowa historja narodu żydowskiego, tak długo żydzi nigdy rolnictwem na serjo się nie zajmowali, wszelką pracę ręczną uważali za największą klęskę i niedolę. Brak zamiłowania do kultury rolnej, do ziemi samej jako bezpośredniej karmicielki narodów, miotał nimi po różnych stronach świata już w epoce Mojżesza i gnał po puszczach i do niewoli egipskiej. Do ręcznej używani pracy, uważali się za najnieszczęśliwsze pod słońcem istoty i wzdychali ciągle za rajem obiecanym, za ziemią, na którejby żyć mogli z wolnej spekulacji, handlu i lichwy. Cały dalszy ciąg dziejów stwierdza wszędzie tenże sam brak zamiłowania do kultury rolnej i pracy produktywnej, a nam pono już drastyczniejszych w tym względzie przykładów nie potrzeba, od tego, jaki kraj nasz właśnie w chwili obecnej przedstawia. Przeszło 700 majątków ziemskich w Galicji jest w ręku żydowskiem, a widzimy jak się żydzi biorą do rolnictwa. Wszelkie tedy mówienie o wytworzeniu klasy produktywnie pracującej, przywiązanej do ziemi, miłującej po obywatelsku ją samą, a nie li procenta jakie wydobywa z niej praca wyzyskiwanych żywiołów krajowych — wszelkie te mówienia nie mają najmniejszej podstawy.

Po tem przestawieniu jak się na darowiznę br. Hirscha dla kraju zapatrujemy, sądzimy, że możemy za starożytnym wieszczem powtórzyć:

Timeo Danaos et dona ferentes!

Rada państwa.

Wiedeń 18 grudnia.

281 posiedzenie otwiera prezydent dr. Smolka po godz 11.

Na ławie ministrów znajdują się: hr. Taaffe, hr. Welserheimb, dr. Dunajewski, hr. Falkenhayn

Po załatwieniu wstępnych formalności zabiera głos hr. Taaffe i odpowiada na interpelację posłów Prade, Bareuthera i towarzyszy dotyczącą założenia dwóch instytucyj ubezpieczeń dla robotników w Czechach, oświadczając, że założenie dwóch takich instytucyj, któreby miały jednolitą w jednym języku prowadzoną administrację, nie jest odpowiedniem. (Brawo! z prawicy).

Następnie odpowiedział hr. Taaffe na kilka innych interpelacyj, które odpowiedzi podały obszernie telegramy.

Następnie przystąpiono do dalszej rozprawy nad ustawą wojskową.

Przedmiotem rozprawy były postanowienia przejściowe, a to punkt czwarty, iż przepisom obecnej ustawy nie będą podlegać ochotnicy już obecnie czynną służbę pełniący, a dalej iż ochotnicy, którzy dotąd nie służą pod bronią, zachowają przyznaną im odwłokę w rozpoczęciu służby; zaś nakoniec, że uczniowie nauk lekarskich, pełniący służbę ochotniczą, jeśli obecnie chodzą na trzeci lub wyższy kurs studjów, mogą czynną służbę pod bronią na pół roku rozpoczynać najdalej przed ukończeniem 27 roku życia.

Pos. dr. H e i l s b e r g do tego postanowienia wnosi poprawkę, aby medykom z drugiego kursu nauk wolno było pełnić służbę czynną pod bronią po ukończeniu studjów, a to po trzy miesiące w dwóch po sobie następujących latach, każdym razem od 15 lipca do 15 października.

Pos. dr. D e r s z a t t a żąda, aby od postanowień obecnej ustawy uwolnić nietylko ochotników już obecnie służących pod bronią, lecz również tych, którzy mają pełnić służbę ochotniczą w latach 1889 i 1890, a obecnie uczęszczają na kursa akademickie.

Izba nie przychyliła się do obu powyższych poprawek, lecz po przemówieniu sprawozdawcy uchwaliła tak punkt 4, jakoteż dalsze punkta 5 - 9 i art. 4 niezmienione wedle projektu rządowego, a przez to przyjęła w drugiem czytaniu całą ustawę wojskową.

Z kolei z referatu p. dr. S o c h o r a przystąpiono do rozprawy nad traktatem handlowym między Austrją a Szwajcarją. Lewica Izby nie wystąpiła wprawdzie przeciw zatwierdzeniu tego traktatu, lecz wykazawszy przez usta p. dr. H a l l w i c h a, iż on małe przyniesie korzyści Austrji, oświadczyła, że przekładając chudą zgodę nad tłusty proces, będzie głosować za zatwierdzeniem traktatu.

Innego rodzaju zarzuty podniósł przeciw traktatowi p. H a a s e. Nie życzy on sobie, aby zawsze i wszędzie traktowano Austrję jako państwo rolnicze i zawierano handlowe traktaty z innemi państwami na pożytek produkcji rolniczej, a ze szkodą austrjackiego przemysłu. Popiera więc rezolucję p. N e u b e r a o staranniejsze układanie w przyszłości taryf cłowych.

M i n i s t e r h a n d l u w dłuższem i wyczerpującem przemówieniu przedstawiał Izbie warunki pod któremi zawarto obecny traktat, wykazał przymusową konieczność niektórych jego postanowień, oraz to, że przyjęta taryfa cłowa równie jest korzystna dla austrjackiej produkcji rolniczej, jak dla wywozowego handlu austrjackich fabryk.

Po mowie ministra przerwano rozprawę a po odczytaniu licznych interpelacyj i wniosków, między któremi był najważniejszym dla Galicji wniosek p. Rutowskiego i tow. o wybór komisji do zbadania przez ankietę sprawy dostaw dla wojska i obrony krajowej — zamknął przewodniczący posiedzenie, wyznaczając następne na środę i ogłaszając jego porządek dzienny.

Na to zabrał głos p. dr. K o p p i zażądał, aby na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia postawić rozprawę nad rozporządzeniem ministerstwa, zawieszającym procedurę sądów przysięgłych w okolicy Wiednia. Żądanie swoje motywował on tem, że upływa już cztery miesiące od wprowadzenia tego zarządzenia w wykonanie, a jeśli sprawa ta obecnie nie przyjdzie na porządek dzienny, to prawdopodobnie upłynie jeszcze dwa miesiące, nim zostanie załatwioną. Nie godzi się więc sprawy tej wagi, pozbawiającej obywateli państwa swobód konstytucyjnych przewlekać bez koniecznej potrzeby tak długo a nie godzi się tego czynić choćby dla tego, aby rząd miał wymówkę, iż w braku uchwały parlamentu musiał to zarządzenie wydać w drodze własnego rozporządzenia. Mówca żąda więc w imieniu i wśród oklasków z ław lewicy, aby tę sprawę postawić na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Mimo wyjaśnienia, danego przez przewodniczącego, że tylko dla tego nie postawił tej sprawy na porządek dzienny, bo obawiał się, iż rozprawy nad nią zajmą więcej czasu, a przeto Izba na ferje świąteczne przed piątkiem nie mogłaby być odroczoną, co dla wielu członków Izby daleko mieszkających jest koniecznem, uchwalono wniosek K o p p a większością ośmiu głosów.

Zarazem na wniosek pos. H o m p e s z a uchwalono odbyć dziś wieczorne posiedzenie i zamknięto obrady o godz 3 min. 30.

Wieczorne posiedzenie otworzył przewodniczący dr. Smolka o godzinie siódmej.

Na ławie ministerjalnej: Taaffe, Prażak, Dunajewski, Bacquehem, Schönborn.

Na wniosek komisji legitymacyjnej uznano za ważne wybory posłów: Jandy, Gassera i Sternecka i uchwalono ustawę o budowie stałego mostu pod Stein.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę wojskową 182 głosami przeciw 23 i ukończono obrady nad traktatem handlowym ze Szwajcarją.

W rozprawie tej podniósł pos. T ü r k, że wszelkie korzyści tego traktatu dla austrjackiego rolnictwa pójdą w niwecz, jeśli ministerstwo nie będzie czuwać nad tem, aby koleje przez przyznawanie refakcji i zaprowadzanie róczniczkowych taryf nie przewoziły do Szwajcarji tańszym kosztem rosyjskiego zboża, niż zboża austrjackiego.

P. G o m p e r z wykazuje cyframi, jakie szkody ponosi produkcja Austrji przez niezawarcie traktatu handlowego z Rumunją i o ile zmniejszył się wywóz fabrykatów austrjackich do tego kraju. Byłoby przeto pożądanem tak jak ze Szwajcarją wówniez wejść w układ handlowy z Rumunją.

Po tych przemówieniach zatwierdzono traktat handlowy ze Szwajcarją i zamknięto posiedzenie o godzinie 10.

Następne posiedzenie we środę dnia 19 bm.

Komisja podatkowa Izby posłów uchwaliła wezwać Rząd, aby wyjaśnił parlamentowi, jakie zajmuje stanowisko w obec licznych wniosków, domagających się obniżenia podatków domowych. W wezwaniu tem prosi komisja o odpowiedź zaraz po otwarciu Rady państwa po ferjach świątecznych.

Mały Fejleton.

Pies.. żołnierzem.

Słusznie psa nazywają najlepszym zpośród zwierząt „pomocnikiem człowieka“

Do czego bo już poczciwego kundla nie używano!...

Anglja jest jedynym krajem, w którym zamiłowanie psa doprowadzono do wysokości.. nauki.

Do niedawna np. znany był w Anglji gatunek psów, używanych w kuchni do... obracania rożna.

Rasa ta jednak dziś zwyrodniała.

W skutek obracania fatalnego koła w ciągu kilku pokoleń i w miarę, jak ciało obracającego rożen (*turnspit*) wyciągało się, ażeby silniej trzymać narzędzie, łapy przednie nietylko że się skurczyły, ale się nadto wykręciły. Zamiast biegać, jak jego bracia, na czterech łapach, nieszczęsny kręciorożen wlókł się zaledwie na czterech kikutach wyschniętych.

Dopiero cywilizacja nowoczesna zniosła tę mękę, zastąpiwszy ją mechanizmem zegarowym.

Obecnie znowu militaryzm pasuje psa na... żołnierza.

Płaskorzeźba, wykopana w Herkulanum, przedstawia psów, broniących fortecy.

Poznać po nich, że zajmowali wybitne miejsce w hierarchji wojskowej państwa rzymskiego. Noszą bowiem zbroję i naszyjnik, opatrzony w kolce żelazne, przyłączeni zaś byli do legji. Dzięki to ich waleczności, król Garamantes odzyskał swoje państwo. Pod Mantineą dwie falangi molosów, towarzyszące wojsku tebańskiemu i spartańskiemu, walczyły dzielnie i zawzięcie; psy Cymbrów nie chciały się poddać pomimo klęski swych panów i dały się zabić na posterunku, broniąc obozu i kobiet, które się tam schroniły.

Później psy wojskowe przestały istnieć, jako instytucja, ale tradycja o nich nigdy nie zaginęła całkowicie. Psy, które Ludwik XI-ty zostawił na straży góry św. Michała, psy Karola Śmiałego i Filipa V, pozostały sławnemi. Słynny Moustache, który odbył wszystkie kampanje za pierwszego cesarstwa i był ozdobiony orderem przez marszałka Lannes na polu bitwy pod Austerlitz, za odebranie żołnierszowi nieprzyjacielskiemu sztandaru pułkowego, pozostanie *sui generis*... bohaterem.

Byli to jednak amatorowie raczej i ochotnicy, aniżeli żołnierze zaprawieni i ćwiczeni. Niemcom dopiero należy się chwała za rozciągnięcie służby obowiązkowej i na psów. Przypomina to trochę napady Cymbrów i Teutonów, ale fakt jest faktem!

Doświadczenia, czynione ze „szkołą psów“ w Geslaer w r. 1886, dały świetne rezultaty, tak, że obecnie kundysy pomerańskie pomieszczone są w rejestrach armij pruskich. Cały ich kontyngens pozostaje pod komendą szefa 4-go korpusu.

Jenerał francuski i minister wojny, Ferron, poszedł za przykładem Niemców i już na ostatnich manewrach tegorocznych psy wojskowe odznaczyły się niezwykle. Naturalnie, że nowi ci pomocnicy żołnierza uczeni są według zasad nowoczesnej taktyki. Nie ćwiczą ich w tym celu, żeby się biły na wzór psów cymbryjskich, albo, żeby odbierały sztandary, ale muszą się zadowolnić skromniejszą rolą. Stoją obok placówki, wysuniętej naprzód i dają znać o zbliżającem się niebezpieczeństwie, albo też tropią w lasach lub w fosach, czy nie ma gdzie ukrytego wroga, a wreszcie biegną z depeszami.

Do wyuczenia się tych czynności nie potrzeba bynajmniej pierwszorzędnych zdolności. Pies łatwo się uczy rozpoznawać wroga od swojego. Podczas kampanji tuniskiej umiał on zawsze odróżnić turkosa od zbuntowanego Araba, a na ostatnich manewrach psy przenosiły depesze z zadziwiającą szybkością.

W zamian za to trudno im wszczepić krew zimną i rozsądek.

Na odległość 300 metrów pies zwęszy wroga, podkradającego się na czworakach, ale jeżeli zaszczeka, wszystko stracone bo ostrzezony uprzedzi swoich. Trzeba więc przedewszystkiem wprawić psa wojskowego do milczenia. O zbliżeniu się nieprzyjaciela powinien dawać znać albo podnoszeniem ogona, albo skrzywieniem wierzchniej wargi lub innemi znakami niememi. Skoro zaś zrozumie, że jego zadaniem jest... nie szczekać, powiedzieć można, że osiągnął szczyt doskonałości psiego rozumu.

Jaka rasa nadaje się najbardziej do tych posług wojskowych, kwestja to jeszcze nierozstrzygnięta.

W Austrji używają psa dalmackiego, we Włoszech małego jamnika, używanego na lisa, Niemcom zdaje się wystarczać kundys pomerański. Francuski sztab jeneralny nie wie jeszcze jak postąpić. Zdawałoby się, że pudel byłby najstosowniejszy, bo uczy się łatwo sztuk wszelakich, atoli nie posiada on odpowiednich sił fizycznych, a oprócz tego nie odznacza się węchem i słuchem wybornym, ani nie jest w możności szybko odnosić depesz. Wyżeł byłby wyborny do zbadania terenu, lecz znowu nie pojmuje karności.

Anglicy oddają pierwszeństwo psom pasterskim, które i węch mają znakomity i inteligencję i świadomość swej odpowiedzialności. Pies ten jest typem najdoskonalszym psa rozsądnego Nic go nie odwróci od obowiązku podczas pilnowania trzody; nie spuszcza jej ani na chwilę z oka i nie pozwala przechodzić na pastwisko obce.

Z tego materjału Anglicy niezawodnie wytworzą osobną rasę psów „od wojny.“

Wówczas też zapewne armja trójkrólestwa nada psom i odpowiednie... umundurowanie.

---

sympatyi i snów jest bardzo ciekawe. Dotychczas nie przyjmowano, że halucynacje mogą mieć związek z rzeczywistością. Wszystkie opowiadania o podobnych zjawiskach zaliczano do kategorji bajek. Tymczasem zdaje się, że trzeba będzie zrzec się tego przekonania [illegible]. Niektóre halucynacje [illegible] skom [illegible] człowiek, cier[illegible] nające żadnego [illegible] faktami oderwa[illegible] dozwalają przy[illegible] w zenia [illegible] się u niektó[illegible] tej zdolność [illegible] pod względem [illegible].

Oto jest jedyny naukowy rezultat dający się [illegible] z materjałów nagromadzonych w dziele „Przywidzenia ludzi żyjących.“

Jak na dwa [illegible] dziesięć lat wło[illegible] w nie pracy, jest on niewielki; ale trzeba pamiętać, że to pierwszy dopiero krok w badaniach [illegible] zjawiska przy[illegible] nauki tajemnica, ale można również przypuszczać, że przyszłym pokoleniom uda się uchylić przykrywającą je zasłonę. — W każdym razie autorom „Przywidzeń ludzi żyjących“ przyznać musimy zasługę, iż — nie lękając się narażenia się na śmieszność lub [illegible] li się dotknąć [illegible] tajemniczych [illegible].

Prawda, że droga przez nich wybrana jest śliska i niebezpieczna, bo jest zupełnie nieznana, ale właśnie tylko nauki obowiązkiem badać rzeczy nieznane.

Smutny byłby koniec nauki, któraby postępowała tylko utartym torem i nie rozwijając się z postępem czasu, głosiła przekonanie, że wyrzekła ostatnie swoje słowo.

S.

Kronika.

Lwów, dnia 21 grudnia.

Mianowania. Pan Minister rolnictwa mianował praktykanta konceptowego przy c. k. starostwie w Bóbrce, Czesława Kobuzowskiego, koncepistą administracyjnym przy c. k. galicyjskiej dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie, nadto asystenta leśnictwa Alojzego Swobodę, zarządcą lasów i dóbr państwowych w Jaworniku, zaś elewów leśnictwa, Marjana Małaczyńskiego i Augusta Hawlego, asystentami leśnictwa.

P. Namiestnik, jako Prezydent galicyjskiej dyrekcji dóbr państwowych, mianował kandydatów leśnictwa: Jana Chwaliboga, Aleksandra Berwida i Mikołaja de Omela Gromnickiego, elewami leśnictwa.

Przeniesienia. P Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa Edwarda br. Brunickiego, ze Złoczowa do Drohobycza. Tadeusza Strzeleckiego, ze Lwowa do Złoczowa i Adama Eugenjusza Leszczyńskiego, z Drohobycza do Rzeszowa.

Na pogrzeb śp. Kazimierza Grocholskiego wysyłają Rady powiatowe swych delegatów: kałuska Kazimierza Łojowskiego, tarnopolska Michała Garapicha, Szczęsnego Poboreckiego i Teodora Kunowa; staromiejska Michała hr. Krasickiego, księcia Alfreda Sułkowskiego i Franciszka Ksawerego Topolnickiego; bobrecka swego wiceprezesa i posła na Sejm Seweryna Henzla i członków swych pp. Kazimierza Rudnickiego, Józefa Systowskiego i Grzegorza Klimkowa. Wezmą również udział w oddaniu ostatniej posługi śp. Grocholskiemu Henryk hr. Skarbek, Tadeusz Langie, dr. Żywicki z Tarnopola, burmistrze miast Przemyśla i Żółkwi pp. Dworski i Skólimowski.

Wybór. Przy wyborze uzupełniającym posła z większych posiadłości obwodu żółkiewskiego wybrany został posłem do Sejmu krajowego p. Stanisław Łączyński z Batiatycz.

Z Wiednia donoszą, że rozpoczęto już budowę linji telefonicznej między Wiedniem a Pragą.

Galic. Kasa oszczędności z powodu rocznego zamknięcia rachunków przestanie przyjmować i zwracać wkładki od wtorku dnia 25 grudnia 1888 r. do dnia 2 stycznia 1889 r. Wszelkie inne czynności kasowe nie doznają żadnej przerwy.

Starszym inspektorem został mianowany inspektor kolei Karola Ludwika p. Ludwik Eisner.

Rada powiatowa rzeszowska na pogrzebie śp. Grocholskiego będzie reprezentowaną przez swego marszałka W. Adama Jędrzejowicza i posła na Sejm krajowy W. Stanisława Jędrzejowicza.

Rozdzielenie podarunków gwiazdowych dla ubogich dziatek ze strony stowarzyszenia dam ewangelickich nastąpi nie o godz. 6, lecz 22 grudnia o godzinie 5 w sali „Frohsinn.“

Zmiany w ministerstwie oświaty. Do *Czasu* donoszą z Wiednia o zmianach jakie nastąpić mają niebawem w personalu urzędniczym ministerstwa oświaty, a które dotyczą także Galicji. Dotychczasowym referentem spraw szkolnych galicyjskich był radca ministerjalny Dr. Edward Rittner, który prowadził równocześnie referat spraw ogólnych uniwersyteckich, tudzież spraw wydziałów teologicznego i prawniczego całej Austrji. Od Nowego Roku obejmie referat spraw galicyjskich p. Tadeusz Szawłowski, starosta w Dobromilu, który przydzielony zostanie z dotychczasową rangą urzędnicza, do ministerstwa, podczas gdy sprawy uniwersyteckie, należące dotychczas do referatu radzcy Rittnera, obejmie radzca sekcji, baron Werner. Radzca ministerjalny Rittner otrzyma zaś część agend, dotychczas do szefa sekcji hr. Enzenberga należących, t. j. rewizję referatów wszystkich spraw wyznaniowych, oprócz tego zaś rewizję referatu spraw galicyjskich i dotychczasowego swojego referatu spraw uniwersyteckich.

W Kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbyło się wczoraj 20 b. m. żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Kazimierza Grocholskiego urządzone staraniem posłów sejmowych w Krakowie i okolicy zamieszkałych, którzy też wszyscy byli obecni. Celebrował ksiądz biskup Dunajewski, a przy bocznych ołtarzach odprawiały się Msze żałobne:

Na nabożeństwie obecni byli: prezydent miasta dr. Szlachtowski, prezes Rady powiatowej krakowskiej p. Alfred Milieski, prezes Akademji Umiejętności dr.

Majer, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Kasparek i profesorowie uniwersytetu, prezydent sądu wyższego JE. Zborowski, wiceprezydent sądu wyższego i p. Madejewski, prezes sądu krajowego p. Jasiński, prezydjum Izby handlowo-przemysłowej, mianowicie pp. prezes Baranowski i wiceprezes Mendelsburg. Przybył też na nabożeństwo JE. Paweł Popiel. Oprócz wymienionych osobistości zebrało się w kościele grono poważniejszych osób.

Hr. Marja Potocka wróciła do Lwowa i zabawi prawdopodobnie do lutego. Gościnne jej salony otwarte więc będą podczas Sejmu, a posłowie, którzy się uskarżali podczas ostatniej sesji sejmowej, że brakowało domu Potockich, gdzie codzień miało się gościnne, serdeczne i ciepłe przyjęcie, będą mieli znowu, podobnie jak we wszystkich poprzednich latach ten punkt zborny, na którym się omawiało po kolei sprawy polityczne i literackie, towarzyskie i artystyczne, na którym zrodziła się niejedna myśl dodatnia i powstał niejeden dobry projekt.

P. Stefan Szolc-Rogoziński, znany nasz podróżnik, przebywający obecnie w Marsylji, zaproszony został przez tamtejsze Towarzystwo geograficzne do wygłoszenia sprawozdania z dotychczasowej swej działalności podróżniczej na jeneralnem dorocznem posiedzeniu tego Towarzystwa. Po przeszło półgodzinnem żywo oklaskiwanem przemówieniu naszego ziomka, zgromadzeni, na wniosek przewodniczącego, jednogłośnie obrali Rogozińskiego członkiem-korespodentem tej powszechnej spójni świata kolonjalnego we Francji.

W miejsce rozsyłania biletów noworocznych złożyli na ręce podpisanego na rzecz weteranów z roku 1830 31:

Pan dr. Dworski Aleksander 10 zł.

Panowie Jocz Bolesław, Ritterschild Mieczysław, Gamski Franciszek i Stankiewicz Stanisław po 5 zł.

Pp. dr. Doliński, dr. Tarnawski Leonard, Nowacki Władysław i Wysocki Konrad po 3 zł.

Pp. Pressen, Frankowski Ignacy, Leszczyński Cyprjan, dr. Skórski, Szukiewicz, dr. Rosenbach, dr. Orłowski, Nablik Edward, Jaworski Władysław, Amort, Zollner, Haszczyc Włodzimierz i Pruczyńscy Stanisławostwo po 2 zł.

Pp. dr. Ziemiański, Jaworski Celestyn, Vörös Ludwik, Dobrzański Jan, Borecki, Zych, Murgold dr. Dworski Tadeusz, Skała, dr. Bieńczewski, Nennel, Schabenbeck, Lepiankiewicz, Mańkowski. Piskorz, Pepłowski K., Sontag, Bartmański, dr. Żebracki, Królikowski, Żygulski Franciszek, Niederreuter, Dobrzański Władysław, Furmankiewicz i dr. Berson po 1 zł.

Pp. Monné Stanisław, Śleczkowski Józef, Kopietz, Monné Kazimierz, Misiński, Tarnawski Józef, Angermann Karol, Podbielski i Mester po 50 ct.

Pan dr. Mandybur Franciszek 40 ct.

Pan Stelczyk Stanisław 30 ct.

Razem 98 zł. 20 ct.

Kwota ta odesłaną została do lwowskiej komisji na ręce dra Bernarda Goldmana.

K. Wysocki.

Sprawa wyboru placu pod gmach dla IV gimnazjum została ostatecznie wczorajszą uchwałą Rady miejskiej ukończona. Rada odmówiła bowiem żądaniu ministerstwa oświaty, aby dać bezpłatnie grunt pod ten gmach, więc ministerstwo stosownie do swojego postanowienia z 10 z. m. postawi ten gmach na gruntach obok szkoły politechnicznej.

W sprawie tej niejednokrotnie zabieraliśmy głos, nie biorąc bynajmniej w opiekę pewnych gruntów, lecz wskazywaliśmy, że przedewszystkiem przy wyborze placu trzeba uwzględnić potrzeby połowy miasta położonej na lewym brzegu Pełtwi, a nie posiadającej ani jednej szkoły średniej, dalej kładliśmy nacisk na to, aby gmach szkolny stanął na miejscu zdrowem, wolnem od gwaru i pyłów miejskich, w pobliżu ogrodów. Wyborem placu koło politechniki żądaniom stanie się zadość. Będziemy przeto mieli jeden gmach szkolny, w którym młodzież nie będzie truła się miazmatami zepsutego powietrza miejskiego, lecz będzie oddychała zdrowem, balsamicznem powietrzem sąsiednich ogrodów, a nadto turkot wozów nie będzie przeszkadzał wykładom. Obok tego gmachu założone plantacje służyć będą młodzieży podczas przerwy w naukach za przyjemne miejsca przechadzki.

Co zaś również ważnem, iż stanie ten gmach w dzielnicy, która obecnie gorączkowo się zabudowuje, a po umieszczeniu w niej szkoły średniej, jeszcze silniej się podniesie.

Ruch towarzyski w Krakowie, jak donoszą z tego miasta do warszawskiego *Słowa*, rozpoczyna się tej zimy wcześniej, niż po inne lata. Niedzielne zebrania męskie u pana Konstantego hr. Przedzickiego, które stały się po zebraniach czwartkowych u JE. Pawła Popiela najsympatyczniejszym punktem zetknięcia i wymiany myśli, gromadzą, jak w roku przeszłym, ludzi pracy naukowej, literackiej lub artystycznej. Rozpoczęły zię również recepcje u pp. Krzymuskich, a temi dniami pp. Maurycowie Straszewscy zgromadzili po raz pierwszy w pięknej, nowo zbudowanej willi, liczne zebranie. Urządzenie wewnętrzne tej willi pełne artystycznego smaku, odpowiada wrażeniu ze wnętrzej architektury, osnutej na motywach krakowskich z epoki odrodzenia. Willa ta jest pięknie rzucona u podnóża Wawelu. W Krakowie gości obecnie rodzina znakomitego publicysty angielskiego, p. Urquardt, który przez lat wiele poświęcał genjalne pióro stanowisku Papieża, jako rozjemcy między mocarstwami w sprawach międzynarodowych, oraz obronie sprawy polskiej pod względem politycznym i kościelnym. P. Urquardt, wydawca *The diplomatic Review*, protestant, broniący praw Papieża i narodów katolickich, miał bardzo wydatne i wpływowe stanowisko, a liczył mnogich w Polsce przyjaciół. Wdowa z rodziną po znakomitym mężu, po kilku tygodniach spędzonych w Wielkopolsce, zamieszkała w Krakowie u p. baronowej Puszet i zwiedza zabytki i zbiory krakowskie z sympatycznem uznaniem dla polskiej społeczności.

Cesarzowa Fryderykowa nie powraca — jak donoszą dzienniki — na święta Bożego Narodzenia do Berlina, lecz spędzi je wraz z królową Wiktorją na wyspie Wight, w ciągu przyszłego miesiąca uda się prawdopodobnie do San Remo.

W Warszawie zawiązuje się spółka dla wywozu produkcji pracy kobiecej do Anglji, a osoby zajmujące się tą sprawą udały się już do p. A. Giełgudowej, w Londynie zamieszkałej, z prośbą o pośrednictwo.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej toczyła się sprawa wyboru placu pod budowę gmachu na pomieszczenie IV gimnazjum. Sprawę tę podniósł w formie interpelacji do prezydenta miasta radny p. Heppe na jednem z poprzednich posiedzeń Rady, a wczoraj odpowiedział na nią prezydent Mochnacki. Oznajmił on Radzie, iż wskutek interpelacji p. Heppego udawał się on do władz krajowych i ministerstwa oświaty przedstawiając, że dla miasta nie będzie korzystnem, jeśli gmach dla IV gimnazjum będzie pobudowany na gruntach obok szkoły politechnicznej. Dowiedział się przytem, że Rada szkolna krajowa bynajmniej nie zalecała tego miejsca, lecz objawiła życzenie, aby ten gmach stanął, albo na gruntach p. Breyera lub Mosera (przy ul. Krasickich) lub też na gruncie ks. Ponińskich (u zbiegu ulicy Zygmuntowskiej z ul. Mickiewicza). Na tę opinję krajowej Rady szkolnej odpowiedziało ministerstwo oświaty, że z powodu wysokich cen proponowanych pod budowę gruntów, rząd stanowczo jest za tem, aby gmach wybudować na gruntach rządowych obok Politechniki. Na skutek tej odmownej odpowiedzi wniósł prezydent memorjał do ministra oświaty i ministra dla Galicji, przedstawił raz jeszcze powody przemawiające za tem, aby gimnazjum umieścić bliżej środka miasta, i odpisy tego memorjału przesłał posłom lwowskim do Rady państwa dr. Smolce i dr. Lewakowskiemu z prośbą o poparcie u władz centralnych Rzeczony jednak memorjał nie odniósł pożądanego skutku, bo ministerstwo odpowiedziało reskryptem z 10 z. m., że „kwestja wyboru innego gruntu pod budowę rzeczonego budynku szkolnego mogłaby tylko wtedy być wziętą pod rozwagę, gdyby gmina miasta Lwowa oświadczyła gotowość dostarczenia bez zwłoki bezpłatnie innego odpowiedniego gruntu budowlanego na cel wspomniany".

Powyższy reskrypt przyjęła Rada do wiadomości i uchwaliła odpowiedzieć ministerstwu, iż odstąpiwszy już rządowi bezpłatnie grunt, na którym stoi gmach gimnazjum niemieckiego, i ponosząc ciężary ponad obowiązek na utrzymanie szkół, kościołów i na cele wojskowe, nie może dać bezpłatnie gruntu pod gmach dla gimnazjum czwartego.

Po załatwieniu tej sprawy dłuższą rozprawę wywołała oferta rzeźbiarza Tadeusza Barącza na budowę pomnika dla króla Jana III. P. Barącz przedłożył szkic tego pomnika i oświadczył się z gotowością postawienia go w ciągu dwóch lat. W razie zaś, gdyby ta oferta została przyjętą, ofiaruje się p. Barącz w ciągu następnych dwóch lat postawić pomnik dla Mickiewicza wedle własnego modelu jedynie za cenę kosztu materjału, nie licząc wcale własnej pracy.

Wskutek tej oferty proponuje Sekcja V wybrać specjalną do tej sprawy komisję, jej powierzyć zbadanie projektu na pomnik dla króla Jana III przedłożonego przez p. Barącza, zaś projektu budowy pomnika dla Mickiewicza wcale nie brać w rachubę.

Do komisji proponuje Sekcja V: prof. Zacharjewicza, malarza Rodakowskiego, kustosza Zakładu im. Ossolińskich p. Pawłowicza, posła sejmowego p. Wład. Łozińskiego, prof. Marconiego i dyrektora urzędu budowniczego miejskiego p. Hochbergera.

W rozprawie żąda radny p. Piętak, aby zawiadomiono polskich rzeźbiarzy, że gmina miasta Lwowa mając już zebrany fundusz 8.000 zł., który urośnie do kwoty 12.000 zł., zamierza postawić pomnik dla króla Jana III, i aby proponowana przez Sekcję V komisja pod przewodnictwem prezydenta miasta zbadała nadesłane projekty, zrobiła pomiędzy niemi wybór i przedłożyła go do zatwierdzenia Rady.

Wniosek p. Piętaka popierali radni Kochanowski i Getric, lecz radny ks. Mazurak sprzeciwia tię przewłoce w budowie pomnika przez rozpisywanie konkursu, na co gmina nie ma funduszów, i obawia się, że powtórzyłoby się to z budową tego pomnika, co się dzieje w Krakowie z budową pomnika dla Mickiewicza.

Przemówienie ks. Piętaka popierał radny Soleski przedstawiając, że rzeźbiarzowi Barączowi nie chodzi bynajmniej o zysk, lecz czyni to wyłącznie z własnej ambicji i z przywiązania do swojego rodzinnego miasta, nie dbając, czy nawet nie przyjdzie mu dołożyć z własnej kieszeni. — Po tej rozprawie przyjęła Rada wniosek Sekcji V, więc przez to odrzuciła wniosek p. Piętaka.

Z porządku dziennego załatwiono dalej kilka spraw mniejszej wagi, a to udzielono zakładowi telefonicznemu kwotę 500 zł. na koszta utrzymania miejskiej sieci telefonicznej, Towarzystwu pomocy naukowej odstąpiono grunt na Zofjówce pod budowę bursy za 200 zł., dostawę papieru dla biór magistrackich przyznano p. Juljuszowi Reissowi, zatwierdzono wydzierżawienie folwarku Błotnia p. Józefowi Mossakowskiemu za roczny czynsz 3800 zł. i uchwalono utworzyć przy szkole żeńskiej PP. Benedyktynek dwie nowe posady nauczycielek młodszych z płacą po 420 zł.

Na posiedzeniu tajnem restytuowano przedewszystkiem oficjała magistratu p. Gembarzewskiego na dotychczasowej posadzie. Marcelemu Steiferowi, magazynierowi dworca budowniczego, przyznano rangę oficjała. Na 5-miesięczny kurs nauk w szkole przemysłowej w Krakowie, postanowiono wysłać nauczycieli tutejszych: pp. Cenara, Ciszewskiego, Łuszczyńskiego i Pokornego.

Do związku gmin przyjęto: Zygmunta Licermana, wł. realn.; Jana Votlina, b. wł. dóbr ziem. Jana Kucharskiego, restauratora i dr. Jana Rzepeckiego.

Obywatelstwo miejskie nadano: Krzysztofowi Janowiczowi, restauratorowi, Janowi Kostiukowi, introligatorowi, Łukaszowi Matjaszewskiemu, kowalowi, Karolowi Sklepińskiemu, aptekarzowi, Wilhelmowi Stuningerowi, stolarzowi, Tomaszowi Najsarkowi, szynkarzowi i Adolfowi Podłowskiemu, propinatorowi i rzeźnikowi.

O godzinie kwadrans na dziesiątą zamknął przewodniczący posiedzenie życząc radnym „wesołych świąt" i odbierając od nich te same życzenia.

Zmarli. Gustaw Pawlikowski, uczeń sztuki drukarskiej zmarł w 18 roku życia we Lwowie.

Ogólne Zgromadzenie robotników odbędzie się w niedzielę 23 grudnia 1888 o godzinie 9 rano. Na porządku dziennym:

1. Sprawa Izb robotniczych. 2. Wybór dwóch delegetów do utworzyć się mającej w Wiedniu Ankiety do sprawy Izb robotniczych. 3. Wnioski członków.

Burze. We Francji srożyły się w ostatnich dniach szalone burze. W okolicy Perpignan wezbrane w skutek ulewy potoki zalały kilka wsi i poprzerywały komunikacje. Prawdopodobnie i na morzu w tym czasie zajść musiały liczne wypadki rozbicia się okrętów.

Pożar obrazu. Wystawiony od niejakiego czasa w Pradze obraz malarza prof Liska, przedstawiający „Ofiarę cesarza Maksymiljana", który świeżo na wystawie monachijskiej otrzymał złoty medal, stał się pastwą płomieni. Prawdopodobnie iskra z lampy elektrycznej, padła na draperje zwieszające się wkoło obrazu, które najpierw się zajęły a choć spostrzeżono się natychmiast i pośpieszono z ratunkiem, obraz został zupełnie zniszczony, główna postać cesarza Maksymiljana wypalona a reszta płótna okopcona dymem, tak że o odnowieniu nie można nawet myśleć, Obraz zabezpieczony jest na 10.000 zł. w Towarzystwie ubezpieczeń czeskiem.

Z Kossowa nam piszą: Miasteczko nasze podgórskie, znane z wyrobów keramicznych i tkackich nie ma kościoła już od lat kilku, bo dawniejszy zgorzał. W jego miejsce urządzono kapliczkę z dawniejszej trupiarni, szczupłą wilgotną, pod każdym względem nadzwyczaj niewygodną. W tej kapliczce odbywa się codziennie msza św. Na większe uroczystości służy szopa drewniana w tym rodzaju jak buda jarmarczna dla przejezdnej trupy aktorów, gdzie w zimie fatalne panują przewiewy, zaś w lecie deszcz strumieniami leje na głowy pobożnych, co do udziału w nabożeństwach zachęcić nie może. Funduszów własnych kościół nie ma prawie żadnych a patronowie ubodzy. Parafianie żalą się, narzekają i jak zwykle u nas, oczekują zmiłowania Bożego. Dowiadujemy się właśnie o pięknej ofierze dyrekcji kolei Karola Ludwika na rzecz ubogich kościółków w Galicji; kościółek Kossowski należy niezawodnie do kategorji najbiedniejszych i najrychlejszej pomocy potrzebujących. Odzywamy się tedy w jego imieniu, polecając go szczególniej opiece JE. p. Namiestnika, który obiecał zająć się rozdziałem ofiarowanej kwoty i który słusznej sprawy naszej zapewne nie pominie.

Z Niżankowic piszą nam: W nocy z 27 na 28 listopada zniszczył pożar całe gumna z tegoroczną krescencją, szpichlerz i kilka budynków w Podmojscach, własności p. Stanisława Skalskiego. Rano przeszło 100 sztuk bydła nie było czem pokarmić, a gospodarz, przygnębiony stratą do 20.000 zł., był w rozpaczy. Niebywała i nieznana w tych okolicach ofiarność bliskich i dalszych sąsiadów, włościan, szlachty i książąt (Lubomirscy), a nawet żydów, przyszła mu pomoc. Włościanie miejscowi odznaczyli się nietylko energicznym ratunkiem, ale bez wiedzy p. Skalskiego, wystąpiwszy *in corpore*, obcięli własne swe wierzby w całej gminie, zwieźli chrust i ogrodzili dokoła wszystkie przy pożarze zniszczone płoty. Sąsiedzi na wyścigi zbliska i zdala zwozili, co kto mógł, i istotnie patrzeć na to nie można było bez rozrzewnienia. Podziwiać należy hojną ofiarność i współczucie sąsiadów z jednej strony, z drugiej zaś strony należy to poczytywać za wymowny dowód uznania zalet obywatelskich pogorzelca, któremi tak dalece zjednał sobie serca wszystkich.

Czynność straży ochotniczej Niżankowskiej, która natychmiast pospieszyła na miejsce pożaru, zasługuje również na pochwałę.

Trzęsienie ziemi w Bośnji. Do centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu telegrafowano z Serajewa o licznych zauważanych w wielu miejscowościach kraju dnia 18 bm. wieczór zaszłych trzęsieniach ziemi. W Rogaticy dało się czuć bardzo silne faliste trzęsienie przez cztery sekund, w Kajnicy, Plewlji i jeszcze kilku miejscowościach mniej lub więcej silne wstrząśnienia, wszystkie między godziną ósmą a dziewiątą i w kierunku od zachodu do wschodu.

Ogłoszenie amerykańskie (autentyczne). „...Wdowiec, posiadający całą wykwintną bieliznę kobiecą po pierwszej żonie, znaczoną literami Z. K. (wysokość blisko trzy stopy, objętość średnia), życzy sobie wstąpić w związki małżeńskie z osobą tejże wysokości, której imię i nazwisko rozpoczyna się od powyższych inicjałów".

Na pensji.

Nauczyciel. Proszę mi powiedzieć, czy autor „Raju utraconego" Milton, nie był dotknięty jaką dolegliwością fizyczną?

Uczennica (po namyśle). Był... zdaje mi się.. poetą...

Teatr. Dziś „Farinelli" operetka w 3 aktach Zampego.

Jutro „Farinelli".

Korespondencja Administracji. *WP. Mor. Leszczawa, Bircza.* — Proszę swój anons nam przysłać, bo my go nie mamy, gdyż nie prowadzimy księgi anonsów abonentów.

Literatura i Sztuka.

* **Przegląd sądowy i administracyjny,** wychodzący rok czternasty we Lwowie, zapowiada, że wskutek uzyskania stałego spółpracownictwa profesorów obudwóch uniwersytetów krajowych rozszerzył program w ten sposób, iż nie zaniedbując żadnej z dotychczasowych rubryk, zamieszczać będzie regularnie artykuły o aktualnych w Sejmie i w Radzie państwa traktujących się sprawach prawodawczych.

W styczniowym zeszycie zawarta będzie między innemi rozprawa posła Madeyskiego o ustawie „O podzielności gruntów i jej doniosłości na prawo cywilne" tudzież dra Krzyżanowskiego „O szkole pozytywnej prawa karnego."

Mimo rozszerzonego programu i zwiększonej objętości cena pisma pozostaje niezmienioną, a pismo to jest mimo obfitej treści tańsze od pim niemieckich tego rodzaju.

Część ekonomiczna.

= **Sprawa budowy** śródmiejskiej kolei w Wiedniu przez przedsiębiorstwo angielskie, które reprezentowali inżynierowie Bunton i Fogerty, nie przyszła dotąd w wykonanie i będzie powodem ciekawego procesu.

Już w roku 1886 ministerstwo handlu uznało koncesję udzieloną temu przedsiębiorstwu za wygasłą i zastrzegło sobie na później prawo orzeczenia, co się ma stać z miljonem guldenów, złożonym w rencie państwowej jako kaucja na budowę kolei śródmiejskiej. — Obecnie na podstawie § 3 koncesji orzekło ministerstwo, że kaucja ta przepada na rzecz skarbu państwa, a to z powodu niedotrzymania przez przedsiębiorstwo terminu budowy.

Przeciw temu orzeczeniu ministerstwa wniosło angielskie przedsiębiorstwo pozew sądowy.

= **Która maślnica jest najlepsza?** Pytanie to — po wielu próbach — zostało rozstrzygnięte na korzyść systemu wynalezionego w Niemczech p. n. „Victoria". Zaletą tej machiny, nadającej się zarówno do mniejszych jak i do większych gospodarstw nabiałowych, jest to, że jej konstrukcja jest nader prostą, łatwą do zrobienia i naprawienia. Jestto bowiem beczułka osadzona na poziomej osi, która obracając się powoduje miotanie śmietany, jej zgęstnienie a następnie wydzielenie masła.

Wiedeń 19 grudnia.

Dziś nastąpiła zmiana ról między naszą giełdą a zagranicznemi. Gdy dotąd giełda wiedeńska jedynie i wyłącznie w opozycji do giełd zagranicznych stawała w obronie kierunku zwyżkowo i musiała zwalczać słabe notowania tamecznych giełd — dziś odwrotnie na strwożonę drożyzną kredytu i brakiem gotówki tutejszę giełdę wpływały korzystnie silne kursa berlińtkie i lepsza postawa paryskiego targu. Tam orzeczenie sądu handlowego, nadające zamianowanym zarządzcom przedsiębiorstwa panamskiego moc „użycia wszelkich środków ku ratowaniu przedsiębiorstwa", uspokoiło poniekąd opinję publiczną, a choć akcje panamskie spadły na 100 franków, podaż ich jest stosunkowo do alarmu nie zbyt wielką. Poczyna się bowiem rozpowszechniać mniemanie, za czem przemawia fachowe pismo francuskie *Economiste Français*, że likwidując obecne przedsiębiorstwo i oddając wykończenie przekopu nowemu przedsiębiorstwu, możnaby uratować kosztem procentów kapitały dotąd zużyte w robotach panamskich. Wobec tego giełda paryska przybrała spokojniejszą postawę, a równocześnie Berlin widząc już rezultaty repartycji pożyczki rosyjskiej, odzyskał ochotę czynienia zakupnów w papierach austrjackich.

Popyt idący zatem z Berlina, ożywił tutejszy ruch i poprawił z razu przygnębione usposobienie. Znów więc, chociaż z innych powodów przyszła do skutku repryza i ogarnęła tak dobrze papiery spekulacyjne jak lokacyjne, zaś między niemi przeważnie renty węgierskie. Nawet waluty i ruble poprawiły się dziś nieznacznie.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 306·10, węgier. 303·25, angl. 114·75, union. 209·75, bankv. 99·25, länd. 216·—, ludw. 205·—, czern. 208·50, rent. pap. 81·80, srebr. 82·65, austr. zł. 109·60, pap. 97·75, węg. zł. 101·95, pap. 93·—, ruble 1.23 zł.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 21 grudnia. W komisji budżetowej oświadczył minister oświecenia Gautsch, że i nadal użyje wszelkich środków, aby zapewnić potrzebną liczbę kandydatów dla nauki języka niemieckiego w Galicji i że zwrócił całą swą uwagę na założenie nowych gimnazjów w tym kraju, ale pragnie także powiększenia liczby szkół wydziałowych; co zaś się tyczy zwolnienia gmin od płacenia dodatków na utrzymanie szkół średnich, to zostało ono już w kilku wypadkach zarządzonem. Minister zapowiada poprawienie metodyki w nauce klasycznych języków, jednakowoż nie zezwoli na jej redukcję.

Omawiając z kolei położenie suplentów, oznajmia minister, że ministerjum oświecenia zwróciło się w tej sprawie z zapytaniami do wszystkich Rad szkolnych krajowych i zarządzi wszystko możebne, aby zadośćuczynić wyrażonym w tych odpowiedziach wymaganiom, a w razie potrzeby przedłoży ciału ustawodawczemu dotyczące wnioski. Szczególnie co się tyczy przyznawania lat służby i dodatków do pensji ministerjum oświecenia korzystać będzie z prawa jak najłagodniejszego zastosowania ustawy. Również postara się rząd o to, aby rozporządzenie dotyczące przeniesienia profesorów szkół średnich do 8ej klasy rangi zostało przejrzanem.

Wiedeń 21 grudnia. Wczoraj po południu o godz. 2 w tumie św. Szczepana odbyła się ceremonja żałobna nad zwłokami hr. Lwa Thuna, której dokonał infułat Angerer. Obecnymi byli Najj. Pan, arcyksiążęta Albrecht i Rainer, ks. Cumberland, arcybiskup Ganglbauer, hr. Kalnoky, hr. Taaffe i inni ministrowie, nuncjusz papieski Galimberti, dworscy i państwowi dygnitarze, wiele osób z arystokracji, znaczna liczba członków obu Izb Rady państwa, rektor uniwersytetu Süss i dziekani, wreszcie deputacja stowarzyszenia studentów „Austrja". Wszyscy ministrowie i urzędnicy ministerjum oświecenia byli w mundurach. Zwłoki zostaną dziś do Cieszyna przeprowadzone.

Wiedeń 21 grudnia. Do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu, że komisja konstytucyjna uchwaliła wniosek jednego z przewódzców stronnictwa radykałów, żądający, aby ustęp o prerogatywach króla został przyjęty bez rozpraw.

Rzym 21 grudnia. Według wiadomości otrzymanej przez „Ajencję Stefaniego" z Zanzibaru, złożyli sobie wzajemnie uroczyste wizyty sułtan Zanzibaru i poseł włoski Cechi, a to w tym celu, aby tem bardziej podnieść przywrócenie dobrych stosunków między rządem włoskim i sułtanem. Rozmawiano ze sobą bardzo serdecznie.

Riforma pisze, że współudział Włoch w blokadzie wybrzeży Zanzibaru, wymierzonej przeciw handlowi niewolnikami, wcale nie upoważnia do mniemania jakoby Włochy zawarły kompromis co do wzięcia udziału w akcji lądowej.

Londyn 21 gr. W izbie gmin oświadczył Fergusson, że rząd otrzymał wiadomość o ponownych barbarzyńskich egzekucjach w Zanzibarze, w skutek czego konsulowi angielskiemu polecono, aby jak najenergiczniej zaprotestował przeciw postępowaniu sułtana Zanzibaru, i ażeby wezwał kolegów swoich do współdziałania w tym kierunku, ażeby sułtana ostrzedz przed dalszem postępowaniem na tej drodze.

Goeschen oświadczył, że operacje wojskowe pod Suakimem nie zmieniły wcale ogólnego kierunku polityki angielskiej względem Sudanu.

Najświeższe wypadki dowodzą, że usiłowania Anglji, ażeby z krajowców zorganizować siły zbrojne zdolne do obrony granic Egiptu nie pozostały bezowocnemi.

Podczas śniadania w Scarborough oświadczył Salisbury, że dopóki chedyw życzyć sobie tego będzie, Anglja będzie się uważała związaną przyrzeczeniem danem przez Gladstona co do obsadzenia portów morza Czerwonego swojemi siłami. Anglja musi uważać jednak także na zobowiązania uczynione względem Sułtana, gdyż traktat paryski zobowiązuje także do zachowania całości Turcji.

Paryż 21 grudnia. Posiedzenie Izby posłów zakończyło się bez wszelkiego wypadku. Bióra trzech republikańskich grup senatu postanowiły wydrukować własnym kosztem mowę Challemela i rozesłać po całej Francji.

W senacie Say cofnął wniosek o afiszowanie mowy Challemela. Bulanżysta Naquet podjął ten wniosek na nowo, gdy jednak motywował go, powstał w izbie taki gwar, że musiał salę opuścić.

Wniosek odrzucono, poczem już w zupełnym spokoju prowadzono dalej rozprawy nad budżetem.

Sofja 21 grudnia. Sobranje po ożywionej dyskusji uchwaliło rewizję podatku gruntowego.

W skutek odrzucenia jednego z artykułów nowej ustawy karnej, podał się minister sprawiedliwości Stoiłow do dymisji. Nieporozumienie to jednak, zdaje się, wkrótce załagodzonem zostanie.

Berlin 21 grudnia. Komitet dla odsieczy Eminowi baszy uchwalił nie dawać żadnej wiary wszelkim rozsiewanym dotychczas tutaj wiadomościom o wzięciu Emina do niewoli i prowadzić dalej przygotowania do niemieckiej ekspedycji na rzecz Emina baszy.

Rzym 21 grudnia. Parlament odrzucił wniosek żądający, aby merowie większych okręgów w miastach głównych wybierani byli i zatwierdził w głosowaniu tajnem całą reformę prowincjonalną i gminną większością głosów 187 przeciw 83.

Berlin 21 grudnia. Dzienniki poranne donoszą, że sejm pruski otwarty będzie 15 stycznia. Cesarz zamierza zagaić osobiście obrady sejmu.

Ateny 21 grudnia. Izba uchwaliła większością 22 głosów wotum zaufania do rządu.

Konstantynopol 21 grudnia. Biuro Reutera donosi: Ogłoszona wczoraj irade sułtańska zgadza się na nominację Gneisa jako członka sądu polubownego w sprawie załagodzenia nieporozumień z br. Hirschem.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Pożar w nocy 27 listopada zniszczył w części tylko zabezpieczone me mienie, w tem nieszczęściu moim doznałem od licznych znajomych i nieznajomych mi sąsiadów niezasłużenie tyle sympatji, życzliwości, gorącego współczucia i szczodrej ofiarności w paszy, że dziś ochłonąwszy z tych wrażeń — a nie mogąc inaczej, pośpieszam wszystkim tym Szanow. Sąsiadom przesłać gorące podziękowanie i nasze staropolskie Bóg zapłać.

Stanisław Skalski
właściciel dóbr w Podmojscach.

Do numeru dzisiejszego załącza księgarnia **Gubrynowicza i Schmidta** dla zamiejscowych prenumeratorów katalog i prospekt na dzieło A. Narkiewicza, *Jodko, Szkic historyczny umysłowego i artystycznego rozwoju ludzkiego.*

Przyjechali do Lwowa
21 grudnia 1888.

Hotel Europejski: K. Jaworski z Ostrowczyka. B. Chrząszcz z Słowity. J. Lipp z Jass. D. Zakrzewski z Kołomyi. M. Wittels i M. Neufeld z Wiednia.

Hotel Angielski: J. Orzechowski z Podola r. J. Lipsch z Szepetowiec. D. Udrycki z Stanislawki. W. Janiga z Szufraganki. A. Praschil z Lubaczowa.

Hotel Langa: Ks. A. Szeparowicz z Olesia. W. Kawecki z Kołomyi. J. Ohanowicz z Miłowania. J. Mosiewicz z Chodowa. T. Sanecki z Zadurowa. St. Romanowski z Słobody rungurskiej.

Z zbożowych targów.

21 grudnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.50—7.25	6.50—7.20	6.30—7.15	6·85—7.40
Żyto	5.80—5.75	5.10—5.85	5.10—5.50	4.70—5.15
Jęczmień	5.50—7.—	5.50—6 50	5.20—6.50	5.——6.75
Owies	5.65—6.—	5.50—6.—	5.40—5.95	5.——5.50
Groch	6.— 10.—	5.75 10 —	5.70 9.50	4.40 9.—
Wyka	4.40 5.75	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4.80
Rzepak	12.50 13.50	12 60 13 —	12.—13·80	10.—11.15
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	54 —62·—	52 —60.—	52 —.60—	55.—43.—
Konic. biała	40.—48.—	40.—47.—	37.—58.—	31.—35 —
Konic. szwed	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 21 grudnia godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	306 90	Węg. kolej półn. wschodn.	173·75
Alpiny	44·—	Wiedeńskie losy kom.	143·50
Kredyty węg.	304·25	Akcje tyton.	95 50
Anglobanki	115·—	Gal. obl. indem.	104·—
Uniony	210.—	Elbethale	199·50
Ludwiki	205·25	Länderbanki	216·25
Nordbahny	244·—	Renta zł. węg.	102·—
Lombardy	97 50	Bankvereiny	99·50
Losy tureckie	21·80	Renta węg. pap.	93·30
Staatsbahny	253 80	Ruble	1·23½
Czerniowieckie	208·50		

Usposobienie niestałe.

Lwów. Z Izby handlowej 21 grudnia 1888.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł m k.	204 —	207 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł w a	207 75	211 —
Banku hip. galic. 200 zł w a	280 —	284 —
„ kredyt. galic. 200 zł w a.	— —	216 —
2 Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc w, n	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	102 90	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	94 50	95 50
Tow kred galic. 5 „ „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „ „	94 75	95 75
„ „ „ 4 „ „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „ „	91 65	92 65
„ „ „ 4½% „ „	96 35	97 35
„ „ „ 4% „ „	90 —	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	93 —	94 —
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa	33 —	35 —
6 Monety.		
Dukat holenderski	5.70	5.80
Dukat cesarski	5.72	5.82
Napoleondor	9.58	9.68
Półimperjał rosyjski	10.—	10.10
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·23—	1·25—
100 marek niemieckich	59 35	60.35

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja

8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

Kocyki na łóżka, pluszowe angielskie do podróży, Kołdry szyte z wełnianego i jedwabnego atłasu, Materace

2022 poleca najtaniej

Handel F. KNAUER i SYN

pod »Złotym Lwem« we Lwowie.

Obwieszczenie.

Dnia 10. grudnia 1888 r. nastąpiło otwarcie tutejszej nowo założonej Filji Banku austrjacko-węgierskiego, w zabudowaniu przy ulicy Lwowskiej Nr. 110/a, I. piętro. Filja załatwiać będzie interesa bankowe w godzinach między 8 z rana a 2 popołudniu.

Zakres interesów Filji będzie obejmował:

a) eskontowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
b) komisowe inkasowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
c) komisowe zasiąganie akceptów (odbiór przyjętych primaweksli itd.),
d) wystawianie i wypłata przekazów bankowych, wydawanych w obrocie między Przemyślem a oboma Zakładami głównemi lub Filjami Banku,
e) udzielanie pożyczek na stósowne papiery wartościowe,
f) wypłacanie należytości za kupony nie dłużej jak przed rokiem zapadłe,
g) komisowe dostarczanie arkuszów kuponowych do papierów wartościowych wszelkiego rodzaju, o ile odbiór tych ostatnich nastąpić może na placu któregokolwiek Zakładu Banku,
h) komisowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet,
i) kupno i sprzedaż złota,
k) komisowe dostarczanie przekazów na zagraniczne targi,
l) przyjmowanie depozytów celem przesłania takowych do Zakładów głównych Banku,
m) przyjmowanie pieniędzy, weksli i papierów wartościowych z bliskim terminem zapadłości na rachunek bieżący (interes żyrowy),
n) wymiana biletów bankowych na bilety bankowe.

Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austrjacko-węgierskim wydaje Filja na żądanie bezpłatnie.

Przemyśl w grudniu 1888 r.

2394 2—8 BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI

Filia w Przemyślu.

Kundmachung.

Am 10 Dezember 1888 wurde das hier neu errichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank in den im 1. Stockwerke des Hauses Lembergerstrasse Nr. 110/a befindlichen Lokalitäten eröffnet, und werden die Bureaustunden desselben von 8 Uhr Früh bis 2 Uhr Nachmittags bis auf Weiteres festgesetzt

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:

a) Eskomptirung von bankmässigen Wechseln, Effekten und Coupons,
b) kommissionsweises Inkasso von Wechseln, Effekten und Coupons,
c) kommissionsweise Einholung von Accepten (Behebung der acceptirten Primen rc.),
d) Ausstellung und Einlösung von Bankanweisungen, zwischen Przemyśl und den beiden Hauptanstalten, sowie sämmtlichen Bankfilialen,
e) Belehnung von hiezu geeigneten Werthpapieren,
f) Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen Coupons,
g) kommissionsweise Besorgung von Couponsbogen zu Werthpapieren aller Art, soferne die Behebung der Couponsbogen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann,
h) kommissionsweisen An- und Verkauf von Effekten und Münze,
i) An- und Verkauf von Gold,
k) kommissionsweise Beschaffung von Anweisungen auf ausländische Plätze.
l) Uebernahme von Depositen zur Absendung an die Haupt anstalten,
m) Uebernahme von Geldern, Wechseln und Effekten mit kurzer Verfallszeit in laufende Rechnung (Giro-Geschäft),
n) Verwechslung von Banknoten gegen Banknoten.

Die ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftsverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von dem Filiale auf Verlangen unentgeltlich ausgefolgt.

Przemyśl, im Dezember 1888.

OESTERREICHISCH-UNGARISCHE BANK

Filiale Przemyśl.

KEFIR mag. S. Wolańskiego

uznany i polecony przez krakowskie Towarzystwo lekarskie, nagrodzony medalem zasługi na Wystawie hygieniczno-lekarskiej polecany przez pierwszorzędnych lekarzy jako najlepszy środek odżywczo leczniczy i wzmacniający we wszystkich chorobach piersiowych, żołądkowych (w katarach żołądka kiszek) w niedokrwności, blednicy, hemoroidach, dla ciężko chorych i rekonwalescentów etc. etc. **Wzbudza apetyt ułatwia trawienie. Grzybki Kefirowe** sprowadzam wprost z Kaukazu i sprzedaję wraz z przepisem do takiego sporządzania Kefiru w domu. **Prawdziwy KEFIR** nabyć można jedynie: w Aptece p. J. Beisera A. Kochanowskiego, Z Ruckera i w Zakładzie — Wystrzegać się lichych naśladownictw, sprzedawanych pod nazwą Kefiru; żądać wyraźnie Kefir S. Wolańskiego. **Pierwszy kaukazki Zakład Kefirowy Mra S. WOLAŃSKIEGO,** Lwów, Teatralna 4. naprzeciw głównego odwachu.

Broszura na żądanie gratis i franco 2397 1 ?

Wąsy

otrzymują piękny kształt za 10 minut przez użycie patentowanej opaski

sztuka 50 centów

w handlu towarów modnych i bielizny męskiej

2272 **Braci Langner**

LWÓW, ulica Halicka liczba 16.

Na prowincji wysyłamy franco za przesłaniem 55 centów w markach lub przekazem.

Na święta

Wina

butelkowo, białe i czerwone z królewsko węgierskiej Centralnej piwnicy wzorowej od 60 centów i wyżej, 160 gatunków, również

Szampany

francuskie, węgierskie i styryjskie po zł. 2·50, 3, 3·60 i wyżej

2399 poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

!!! Na gwiazdkę i Nowy rok dla płci pięknej !!!

„BŁAWATEK"

Kalendarzyk damski

na rok

1889

Cena za egzemp. elegancko w płótno oprawny 70 ct.

Po przesłaniu za przekazem kwoty **75** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

Za egzemplarz broszurowany cena 50 ct.

Adres: **W. Maniecki** — Drukarnia narodowa — Lwów ulica Kopernika liczba 7

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

Nowo otworzony magazyn

Towarów bławatnych

i przyborów

do krawieczyzny, szycia i haftu

2344 we Lwowie 12—30

przy placu Marjackim l. 4 w hotelu Europejskim pod firmą

Wilhelm Sydor

poleca po stałych cenach fabrycznych

najnowsze materje na suknie damskie, kostiumy i pokrycia futer. Wielki wybór modnych kolorowych barchanów do prania plusze, aksamity, jedwabie, wstążki w najlepszych gatunkach we wszystkich najmodniejszych kolorach. Ciepłe chustki zimowe angielskie Himalaja i francuskie włóczkowe. Oryginalne francuskie gorsety.

Próbki na żądanie franko.

Na rok 1889 CENNIK CZASOPISM

polskich, niemieckich, włoskich i łacińskich na które przyjmuje prenumeratę, rozsyła na żądanie

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie 2383 2—6

darmo i opłatnie.

Na Święta

otrzymał w wielkim wyborze świeży transport najmodniejszych

Portier od 5 do 14 złr.

FIRANEK od 2·80 do 16 złr.

Dywanów salonowych nad i przed łóżka,

Grossleya w Halifax

Kapy gobelinowe na łóżka i stół

Chodników od 60 centów do złr 1·40

Chustek wełnianych

HIMALAJA

Magazyn

J. DREXLERA i Synów

we Lwowie.

2390 2—8

Magazyn J. Drexlera i Synów.

Magazyn J. Drexlera i Synów.

SZAMPAN LITTKE

UTRZYMUJĄ NA SKŁADZIE WSZYSTKIE PIERWSZORZĘDNE HANDLE.

Całkiem świeży transport przeszło

3.000 klg. KAWY

ślicznie się napalającej i nadzwyczaj w smaku lepszej jak wszelkie Syrjusze ½ **klig. po 90 ct** otrzymał i poleca handel **ST. WOJCIECHOWSKI**, Chorążczyzna l. 6. także poleca:

CUKIER w głowie klg. 39 centów. w kostki „ 42 „ w mączce „ 42 „ 2376

Magazyn nowości E. Machayskiego

we Lwowie, plac Marjacki

w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis hotelu George'a

2318 5—5

Wyprawki DLA NIEMOWLĄT

w największym wyborze

poleca najtaniej handel

Edwarda Schillinga

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

2372

PRENUMERATĘ na czasopisma przyjmuje znana

KSIĘGARNIA POLSKA

K. Bartoszewiczowej

2391 1—3 **we Lwowie, plac HALICKI l. 14.**

	Lwów	Prow.
Biesiada literacka tygodnik ill. kw.	1·80	2·20
Bluszcz, tygodnik ill. dla kobiet — kw.	3·—	3·30
Kłosy tyg. ill. kwart.	3·60	4·40
Kolce tyg. humor. kw.	3·50	4·—
Mucha, kwart.	2·—	2·40
Mały światek, pismo ill. dla dzieci	1·—	1·30
Przegląd tygodn. kwart.	1·80	2·20
Przyjaciel dzieci tyg. ill.	1·80	2·20
Światełko pismo ill. dla dzieci kwart.	1·—	1·30
Tygodnik ill. kwart.	3·40	4·20

	Lwów	Prow
Bazar ill. Damenztung kw.	1·80	2·20
Fliegende Blätter hum. kw.	4.62	5.20
Buch für Alle pismo illus. zeszyt	—·18	—·23
Frauenzeitung ill. kw.	1·80	2·20
Gartenlaube 14 zesz. pr.	—·30	—·35
Modenwelt, kwart.	—·95	1·25
Musik Zeitung kwart.	—·50	—·70
Journal amusant półr.	9·10	9·80
Mode illustrée, kw.	2·40	3·—
Revue des deux mondes rocznie	33·—	35·40
Revue de la mode kw.	2·50	3·—

Oprócz powyższych najpoczytniejszych, księgarnia dostarcza również wszystkie inne gdziekolwiek w jakimkolwiek języku wychodzące i ogłaszane czasopisma i dzieła po cenach oryginalnych, ręcząc za punktualną wysyłkę

Księgarnia poleca również bogaty swój skład książek we wszystkich językach i gałęziach literatury jakoteż wszelkie nowości muzyczne. Katalogi nowości wysyła się na żądanie franko, jak również posyłki z nowościami do wyboru. Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą

Większym łaskawym odbiorcom, jakoteż kasynom, Czytelniom, kółkom itp. księgarnia czyni możliwe dogodności.

Blisko 20-to letnie istnienie tej księgarni i szerokie koło P. T. odbiorców dają rękojmię dokładnego wypełnienia dotychczasowych zleceń i najlepiej poleca ją względom nowych odbiorców.

najmodniejsze konfekcje dla dam

to jest:

STANIKI Jersey w różnych kolorach, począwszy od zł. 4·50, oraz nowomodne bluzy jedwabne i trykot.
PALETOCIKI z różnych modnych angielskich materjałów oraz z materji tricot począwszy od zł. 12.
ROTONDY z angielskich materjałów od złr. 22, z futrem od złr. 45.
DOLMANY i PŁASZCZE z angielskich modnych materjałów w wielkim wyborze.
SPODNICZKI ciepłe dla dam wełniane i jedwabne od złr. 4·50.
KAPELUSZE DAMSKIE filcowe i aksamitne w różnych kolorach po złr. 5·50.
CZAPECZKI damskie futrzane po złr. 6 i wyżej.
CHUSTKI WŁÓCZKOWE od złr. 1·50.
OKRYCIA BALOWE najmodniejsze od złr. 12 do 50.
ECHARPES i CHUSTECZKI sznelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 3, 4, 6, 8·50, 10·50, 4·50
GORSETY paryskie po złr. 6·50.
Najnowsze KOŁNIERZE tuzin po 3 złr.
KOSZULE białe piękne odrobione po złr. 2·50.
MANKIETY po złr. 5 za tuzin.
POŃCZOCHY francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne od złr. 1·5 .
SKARPETKI angielskie fil d'cosse wełniane i jedwabne tuzin po złr. 7, 8, 9, i t. d.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych
BIELIZNA JÄGERA.
EN-TOUT CAS po złr. 5·50, 6·50 i t. d.
PARASOLE angielskie jedwabne, nowego systemu po złr. 6·5 , 7, 8 i t. d
WIELKI wybór najmodniejszych wachlarzy po złr. 1, 1·50, 2, 3 do najbogatszych z piór strusich.
KAPELUSZE MĘSKIE filcowe najnowszego fasonu, czarne brązowe i popielate po złr. 4 i 5.
KAPELUSZE składane atłas po złr. 10
CYLINDRY Habiga po złr. 9.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30, 1·80 i t. d.
RĘKAWICZKI damskie o 3, 5 i 10 guzikach po złr. 1·40 i 1·50.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina złr. 3, 4 do najcieńszych.
PŁASZCZE gumowe Watterproof i reversible suknem pokryte po złr. 15, 16, 17, i t. d.
PLEDE, szale i kołdry angielskie, nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.
SZALE hymalay angielskie i małe modne pledy dla dam od złr. 6.
KUFRY, torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.
Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH KRAWAT.
KALOSZE angielskie męskie i damskie.
KAMASZE skórzane i Watterproo fangielskie do polowania i konnej jazdy.
KAMIZELKI do podróży i polowania.
LORNETY teatralne i polne od złr. 6.
ALBUMY i RAMKI do fotografij.
SZCZOTKI wszelkiego rodzaju, grzebienie i lusterka.
SCYZORYKI, nożyczki i brzytwy angielskie.

Wielki skład

prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej

tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór

Biżuterji francuskiej.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ

po cnt. 50. zł. 1, 1·50 i 3.

HERBATA Sauchong

li w jednym ale bardzo dobrym gatunku 1 ft. 4 zł, ¼ ft. 1 zł

Wyroby z bronzu, porcelany, majoliki, szkła drzewa i skóry

w wielkim wyborze

Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony

w bardzo wielką ilość nowości

prawie w każdym artykule.

Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Walentin

najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych

we Lwowie ul. Kopernika l. 3.
w Krakowie, Sukiennice l. 20.
w Czerniowcach, Rynek l. 2.

Rafinerja NAFTY w Ustrzykach J. Wiktora i Spółki

MEDAL ZASŁUGI Kraków 1887.

sprzedaje

po cenach fabrycznych

począwszy od jednej baryłki (circa 150 kilo czyli 180 liter) prawdziwą niewybuchową podwójnie rafinowaną

salonową naftę bezpieczeństwa

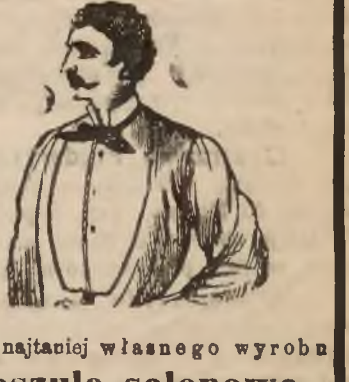
również i inne gatunki nafty jak Standart niewybuchowy gospodarski (z odcieniem żółtawym) oleje t. z. niebieskie jako najlepszy środek do konserwacji drzewa etc.

Zamówienia przyjmuje Zarząd rafinerji w Ustrzykach, **poczta, Stacja kolejowa i telegraf — Ustrzyki.** 2368 6-10

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY Jana Riedla

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 1·50

Koszule z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40 2·60 i 3.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 2237 7—8 B

Koniczynę czerwoną

do siewu

wolną od kanianki sprzedaje na rzecz swoich członków z dostawą gotową

2389 2—3 **Bank rolniczy** we Lwowie.

Codziennie świeże drożdże

Handel towarów korzennych wiktuałów i delikatesów IGNACEGO CZAPOROWSKIEGO

WE LWOWIE ulica Jagiellońska liczba 15

poleca wszystkie kolonialne towary w zakres ten wchodzące w najlepszych gatunkach **i po najniższych cenach**

Wina austr., węg., fran., reńs. i t. d **Cognac** fran., **Rum** bremski i kraj na flaszki i litry, Rozolisy i Likiery zagr i kraj. z fabryk hr. **Drohojowskiego i Jego Wys. ks. Montleart, Jarzębak, Jarzębinka, Ratafia, dereniówka, żytnia i inne,** oraz z innych fabryk Rozolisy. Wina na litry **Węgierskie i Austrjackie 40** ct. **Sprzedaż szynek i innych wędlin,** Kawioru astrach., Śledzi, Marynat, Serów, Bryndzy, Masło deserowe i kuchenne, Miód i t. d.

PIWO wystałe na szklanki okocimskie

Okocimskie również i na flaszki: Okocimskie i Pilzneńskie, Porter krajowy i angielski oraz

POKÓJ do ŚNIADAŃ

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych

J. DĄBROWSKI

przedtem

J. Dąbrowski & J. Weigiel

we Lwowie ulica Halicka

2371 8 - ? dawniej **W. Pentera.**

Od wielu lat zaszczytnie znany jedyny w Galicji

Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

połączony z dwoma pracowniami.

Kupuje: brylanty, perły, złoto, srebro etc.

również przyjmuje stare kosztowności w zamian na nowe.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Szpilek i pierścionków bukietowych

Obrączek ślubnych.

WINA

austrjackie i węgierskie

1 litr 40 centów.

Wyborne Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct i 1 złr.

poleca

Albert Szkowron

przedtem 2401 2—6

F. W. Królikowski

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Nieszkodliwe pudry bez bismutu, bielwejsu i innych metali zalecane przez lekarzy, jako to: **Puder hygieniczny** w cenie 40 ct. **Puder książęcy** w cenie 50 ct **Puder ryżowy** w cenie po 35 ct. **i w paczkach po 5 i 10 ct.** — jedynie do nabycia w laboratorjum chemicznem

ADOLFA POKORNEGO

2400 Magistra farmacji

Lwów, Wałowa liczba 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione medalem zasługi na wystawie hygieniczno - lekarskiej we Lwowie w r 1888. Skład w Stanisławowie u p. aptekarza Macury.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.